Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 8. — ROK XXXIX.

SOBOTA

9 STYCZNIA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Na Górnym Śląsku.

Śląsk Górny jest niewątpliwie w przededniu wydarzeń, które swemi rozmiarami i znaczeniem mogą wykroczyć daleko poza granice tej dzielnicy.

Ze wszystkich ośrodków przemysłowych w Polsce Śląsk Górny został najbardziej dotknięty długotrwałym kryzysem gospodarczym. W tej chwili niema tam nietylko ani jednej gałęzi przemysłu, któraby nie została sparaliżowana skutkami przesilenia, ale niema także ani jednej rodziny, któraby nie czuła się zachwianą w swej egzystencji z powodu klęski ekonomicznej, dotkliwej na całym obszarze państwa, specjalnie jednak dającej się odczuwać na terenie województwa śląskiego, nie wielkiego pod względem obszaru, lecz odgrywającego niezwykle doniosłą rolę w organiźmie gospodarczym Polski. Przeszło sto tysięcy pozbawionych pracy, taka sama ilość pracujących tylko częściowo, daje pojęcie o rozmiarach klęski w dzielnicy, liczącej wszystkiego nieco więcej ponad miljon mieszkańców. Już to jedno, że na tak niewielkim terenie istnieje tak olbrzymia liczba bezrobotnych, nadaje sytuacji na Górnym Śląsku specjalne niebezpieczne zabarwienie. A oprócz tego są jeszcze inne przyczyny, dla których zagadnienie górnośląskie jest wyjątkowo skomplikowane i, jako takie, wymaga oględnego traktowania.

Jedyna w swoim rodzaju struktura przemysłu górnośląskiego, będącego w olbrzymiej większości w rękach nietylko niepolskich, ale, ponadto, bardzo luźno związanych z państwem polskiem, stwarza stały stan zaognienia, nieznany w innych dzielnicach kraju. Obok zwykłych tarć na tle socjalnem dochodzą specjalne tarcia o charakterze narodowościowym. Nie można mieć pod tym względem żadnych złudzeń. Walka o polskość Śląska toczy się nadal, tylko formy jej są obecnie inne, niż dawniej. To, że na czele największych przedsiębiorstw przemysłowych stoją Polacy, nie powinno nikogo wprowadzać w błąd. Raz dlatego, że o losach tych przedsiębiorstw decydują nie oni, lecz zarządy koncernów przemysłowych, mające swe siedziby poza granicami kraju, a następnie z tego powodu, że w nieuniknionej w tego rodzaju sytuacji kolizji między interesami tych przedsiębiorstw a interesami ludności polskiej i państwa nie zawsze biorą górę te drugie. Dzieje Górnego Śląska z ostatnich miesięcy dostarczają pod tym względem wiele dowodów. Ludność górnośląska straciła już wszelkie iluzje i zdaje sobie dziś sprawę, że jeden lub dwóch dyrektorów Polaków na czele przedsiębiorstw nie posiada żadnego znaczenia, gdy chodzi o zasadniczą linję w gospodarce tych przedsiębiorstw. Jest to tylko jakby fasada, pomalowana na kolory narodowe, za którą kryją się dążenia i interesy, pozostające często w dużej sprzeczności z temi tendencjami, których te barwy stanowią symbol zewnętrzny.

W miarę rozwoju kryzysu gospodarczego, w miarę pogarszania się stosunków ekonomicznych na Górnym Śląsku, rósł i rozwijał się krytycyzm ludności górnośląskiej w stosunku do polityki wielkiego przemysłu. Ujawniały się takie szczegóły, jak olbrzymie zadłużenie przemysłu, które podobno osiągnęło sumę 400 miljonów złotych. Ujawniła się ogromna rozrzutność w gospodarce, wyrażająca się, między innemi, w niesłychanie wysokiem uposażeniu członków wyższej administracji. Ujawnił się protekcjonizm, obsadzający na wysokich stanowiskach ludzi, mało orjentujących się w przemyśle, których gospodarka musiała doprowadzić go do ruiny. Idąc po linji najmniejszego oporu ulgowych taryf i ceł protekcyjnych, zaniedbano rynek wewnętrzny i znaleziono się w sytuacji bez wyjścia, gdy pod wpływem spadku funta szterlinga poczęły się gwałtownie kurczyć możliwości eksportowe. Prawda, znaleziono wyjście — nowe premje eksportowe, które ma pokryć ludność całego państwa, a przedewszystkiem klasa robotnicza na Śląsku w drodze dalszych obniżek płac i zmiany na gorsze warunków pracy. Zapowiedziano jedno i drugie, nie licząc się ani z istniejącemi nastrojami wśród ludności górnośląskiej, ani nie doceniając przemian, jakie zaszły w jej psychice, ani nie biorąc pod uwagę napięcia reakcji, która musiała się zrodzić na tle pogłębiającego się przesilenia gospodarczego i wskutek dociekań nad jego przyczynami.

Ta reakcja jest w tej chwili bardzo silna na Górnym Śląsku. Nie można się temu dziwić wcale. Jeszcze nigdy interesy polskiego pracownika umysłowego i fizycznego, zatrudnionego w przemyśle górnośląskim, nie były tak zagrożone, jak obecnie. Pod wrażeniem tego odbywa się tam mobilizacja całego świata pracowniczego, w której biorą udział organizacje sanacyjne, tworzone dla wiadomych celów i w imię wiadomej „ideologji", zabarwionej ze względów lokalnych na inny nieco kolor, niż w pozostałych dzielnicach. Dziś te wszystkie sztuczne twory rozpadają się, jak bankrutuje wszystko, co jest dziełem sanacji.

Sytuacja na Górnym Śląsku jest obecnie tego rodzaju, iż można się tam spodziewać wybuchu strajku generalnego. Niebezpieczeństwo to istnieje stale i z każdym dniem staje się aktualniejsze. Podniecenie na Śląsku wzrasta i nie można na to przymykać oczu. Dziś jeszcze oczekują tam wszyscy na to, co powie rząd, jakie zajmie stanowisko wobec zamierzeń wielkiego przemysłu. Nadchodzi chwila — robi słuszną uwagę „Polonja" — że miarodajne czynniki będą musiały objawić swoje właściwe oblicze w sprawie najżywotniejszych interesów ludności górnośląskiej.

Wydarzenia, których należy oczekiwać na Śląsku, będą miały głębsze i dalej idące refleksy. Nie dadzą się zamknąć w granicach tej jednej dzielnicy. Słuszną więc jest rzeczą, żeby o stosunkach, jakie tam w tej chwili istnieją, było poinformowane całe społeczeństwo.

A. D.

Rzeki występują z brzegów.

Warszawa 8. 1. (Telef. wł.). Skutkiem wielkich opadów atmosferycznych **Przemsza i Brynica** na terenie zagłębia dąbrowskiego **wystąpiły z brzegów**. W Zawierciu rzeka **Warta** zalała kilka ulic i wdarła się do mieszkań parterowych. Wypadku z ludźmi nie było.

POGRZEB MAGINOTA W NIEDZIELĘ.

Paryż. (PAT). Pogrzeb zmarłego ministra Maginota odbędzie się w niedzielę o godz. 10.

W imieniu rządu polskiego złożył kondolencje z powodu śmierci min. Maginot'a ambasador R. P. w Paryżu p. Chłapowski, zaś imieniem armji polskiej attache wojskowy przy Ambasadzie Polskiej.

SAMOBÓJSTWO DYR. BANKU RZESZY.

Berlin, 8 stycznia. W Duisburgu pozbawił się dziś życia wystrzałem z rewolweru dyrektor tamtejszej filji Banku Rzeszy **Decker**. Dotąd nie zdołano ustalić co pchnęło denata do tego kroku.

BEZPŁATNY WYJAZD DLA EMIGRANTÓW Z FRANCJI.

Paryż. (PAT). Na życzenie ministrów pracy i robót publicznych **dyrekcje kolei żelaznych postanowiły w czasie do 30 czerwca 1932 r. uwzględniać podania o bezpłatny przejazd robotników obcokrajowców**, zmuszonych wskutek bezrobocia **do powrotu do ojczyzny.**

Laval zgłosi dymisję.

BĘDZIE DĄŻYŁ DO GABINETU KONCENTRACYJNEGO.

Paryż 8 stycznia. Dzisiejsza prasa poranna w dalszym ciągu zajmuje się kwestją **rekonstrukcji rządu premjera Lavala** i prawie jednogłośnie oświadcza, że **premjer powziął już decyzję złożenia prezydentowi republiki dymisję całego gabinetu w dniu zebrania Izby.** Wyrażają też przypuszczenie, że **z okazji tej skorzysta Briand i ustąpi ze względów zdrowotnych.**

Powszechnie wyrażany jest pogląd, że prezydent Doumer **ponownie powierzy misję Lavalowi**, aby mu dać możność utworzenia **rządu koncentracyjnego, rozszerzonego na lewo**, z przyciągnięciem do rządu radykałów. Kombinacji tej dzienniki radykalne **nie wróżą powodzenia**, gdyż partja radykalna nie zgodzi się na 3 miesiące przed wyborami na udział w rządzie, co — zdaniem radykałów — przyniosłoby im więcej szkody niż pożytku.

„Oeuvre" w związku z tem pisze: „**Premjer Laval nie powinien się łudzić możliwością utworzenia gabinetu koncentracyjnego.** Po pierwsze partje zajęły już stanowiska wobec nowych wyborów, a powtóre Francja potrzebuje większości, którąby równocześnie uwzględniała interesy Francji i utrzymanie pokoju. Taką politykę reprezentuje Briand. Nowa orjentacja polityki francuskiej **może nastąpić dopiero po wyborach**".

—:o:—

Zamach bombowy na cesarza japońskiego.

Tokio. (PAT). **Na cesarza Japonji dokonano zamachu bombowego. Mianowicie jakiś osobnik rzucił bombę w kierunku powozu, w którym cesarz powracał z przeglądu wojsk. Bomba wybuchła w pobliżu powozu, który jechał za powozem cesarza. Ofiar w ludziach nie było. Sprawca zamachu, koreańczyk Richosho, został aresztowany natychmiast. Znaleziono przy nim drugą bombę, której już nie zdążył rzucić.**

RZĄD PODAŁ SIĘ DO DYMISJI.

Londyn 8 stycznia. Z Tokio donoszą: W związku z dzisiejszym nieudanym zamachem na życie cesarza japońskiego **podał się do dymisji rząd premjera Inukai**, utworzony niespełna miesiąc temu. **Dymisję uzasadnia premjer tem, że winą rządu jest iż nie potrafił zapobiec zamachowi na cesarza.**

Nota Stimsona do Chin i Japonii.

WASZYNGTON PROTESTUJE PRZECIW NARUSZENIU SUWERENNOŚCI CHIŃSKIEJ W MANDŻURJI.

Nowy **Jork** 8 stycznia. Rząd amerykański przesłał **Japonji i Chinom**, oraz sygnatarjuszom paktu waszyngtońskiego notę, w której oświadcza, że **Stany Zjednoczone nie mogą obecnego stanu w Mandżurji uznać za stan prawny**, ponieważ z powodu ostatnich operacyj wojsk japońskich **podeptana została suwerenność Chin w Mandżurji południowej. Rząd amerykański nie uzna też za ważne żadnych traktatów lub układów, któreby uszczuplały prawa Stanów Zjednoczonych lub ich obywateli w Chinach.** Dalej oświadcza rząd amerykański, że nie uzna żadnej sytuacji ani układów, które byłyby osiągnięte **środkami sprzecznemi z paktem Kelloga.** Wreszcie zauważa rząd amerykański, że nie neguje praw japońskich w Mandżurji, jakie uzyskane zostały drogą układów i zapewnia, że **nie zamierza interwenjować w załatwieniu sporu chińsko-japońskiego.**

CO ODPOWIE RZĄD JAPOŃSKI?

Londyn, 8 stycznia. Z japońskich kół oficjalnych donoszą, że na notę rządu amerykańskiego **rząd japoński odpowie w najbliższych dniach.** W odpowiedzi tej rząd japoński zaznaczy, że **akcji swej w Mandżurji nie może zmienić, gdyż dotychczasowa akcja jest najłagodniejszą formą represji w celu zabezpieczenia słusznych interesów i uprawnień japońskich w Mandżurji.** Z tego samego źródła donoszą, **że w razie dalszego trwania w Chinach bojkotu towarów japońskich, rząd japoński będzie się widział zmuszony do blokady portów chińskich przez flotę japońską.**

Nowa organizacja ministerstwa pracy.

Warszawa 8. 1. (PAT). Dzisiejszy „Monitor Polski" ogłasza **nowy statut organizacyjny ministerstwa pracy i opieki społecznej, który** wszedł w życie z dniem 1 stycznia b. r. Na zasadzie tego statutu ministerstwo dzieli się na **trzy departamenty:** 1) departament **pracy,** 2) departament **ubezpieczeń społecznych,** 3) **opieki społecznej,** oraz samodzielny wydział prezydjalny i biuro personalne. Nadto ministrowi pracy i opieki społecznej podlegają. **inspektorat pracy i główny urząd emigracyjny, oraz do** 1 kwietnia b. r. główny urząd ubezpieczeń.

———o———

Paryż, (PAT) Komisja finansowa parlamentu rozpoczęła wczoraj dyskusję nad **budżetem wojennym.** Ogółem wysokość kredytów, żądanych na rok budżetowy 1932, wynoszący tylko 9 miesięcy dochodzi do **3.925.000.000** franków. Po szczegółowej dyskusji nad pojedynczemi rozdziałami ogólna cyfra budżetu **została zredukowana o 70.000.000 fr.**

O czem piszą inni?...

Po p. Prystorze — p. Pieracki.

„Gazeta Warszawska“ twierdzi wytrwale, że się zanosi na zmianę premjera. P. Prystora ma zastąpić podobno minister spraw wewnętrznych, p. Pieracki. I to rzekomo wkrótce.

„Niepodrzędną rolę gra tutaj — pisze „Gazeta Warszawska“ — czynnik psychologiczny. Człowiek, który przez kilka lat nie przemęczał się urzędowaniem, ma wiele szans na obalenie wyczerpanego pracą, trudnościami i niepowodzeniami... przyjaciela politycznego. Szanse te są tem większe, jeśli praca ta po fałszywym szła torze.

Półroczne rządy p. Prystora zaznaczyły się dalszym, niepokojącym nawet najpotulniejszych, rozwojem etatyzmu. W polityce gospodarczej rządu usunięty został w cień, w zasadzie etatystyczny, ale zygzakowaty kurs p. Starzyńskiego, a wysunął się na front prostolininy kierunek p. Jastrzębskiego z coraz nowemi pomysłami monopolowemi, przymusową kartelizacją i syndykalizacją. Warto tutaj przytoczyć taki charakterystyczny szczegół, że wiadomości o monopolu importu kawy, którym dotąd ze strony urzędowej kategorycznie zaprzeczono, w ostatnim komunika cie „Iskry“ określone są już tylko jako „nieścisłe“. P. Prystor kroczy konsekwentnie po linji p. Jastrzębskiego“.

Jaki będzie deficyt budżetowy?

„Naprzód“ zajmuje się budżetem bieżącym.

„Rok budżetowy — pisze — kończy się u nas 31 marca, ale znane są już z grubsza wyniki 8-miesięcznego okresu budżetowego: kwiecień — listopad 1931. Wedle wykazów urzędowych ten okres dał 1545 miljonów w dochodach, a 1672 miljonów w wydatkach — deficyt wynosi więc 127 miljonów. Czy naprawdę tylko tyle? — Znawcy powiadają, że znacznie więcej. Nietrudno skonstruować mniejszy deficyt, jeżeli się do dochodów wstawia pozycje o bardzo wątpliwej wartości, np. pożyczkę w Banku Polskim, wpłaty z kolei i przedsiębiorstw państwowych itd. W tym dziale dzieją się prawdziwe „cuda“. Każdy wie, że przedsiębiorstwa za cały rok budżetowy 1930/31 dały 118 miljonów, a za 8 miesięcy 1931/32 miałyby dać — jak się wykazuje — 112 miljonów? Wiadomo przecież, że w tym okresie przedsiębiorstwa szły gorzej, t. j. przyniosły mniej, niż przedtem! Można zresztą skonstruować dochód przez niepłacenie rachunków, ale kiedyś trzeba będzie je zapłacić i wtedy dziura ukaże się w całej pełni. To samo odnosi się do kolei, które jako dochody wpłacają nawet — wpływy z pożyczek.

Zdaniem znawców, faktyczny deficyt za ten 8-miesieczny okres wynosi jakie 200 miljonów, jak więc będzie z ostatniemi czterema miesiącami roku budżetowego 1931/32 ?“

Kaden-Bandrowski w Polsce, a zagranica

„Myśl Narodowa“ pisze o odezwie Międzynarodowej Federacji Pen-clubów do rządów świata przeciw prześladowaniom religijnym (w Rosji) i politycznym w różnych państwach. Jest tam w tej odezwie następujący ustęp:

„Na to zwracamy uwagę rządów, że nic tak nie wzbudza niechęci świata do jakiegoś państwa, jak powiadomienie świata o takich przestępstwach wobec więźniów politycznych i religijnych i że podobne prześladowania w dzisiejszych czasach nie tylko nie dadzą się zataić, ale wcześniej, czy później znane są całemu światu“.

„Wśród podpisanych przedstawicieli 35 państw w ten sposób — stwierdza „Myśl Narodowa“ — odezwali się i do rządu polskiego pisarze polscy J. Kaden-Bandrowski i F. Goetel. Takiej eks-terytorjalnej czułości sumień nie notuja chyba dzieje akcji humanitarnej. Ani jeden, ani drugi nie odezwali się w kraju. Nie wstyd było milczeć w ojczyźnie, wstyd nie przyłączyć się do międzynarodowej odezwy literatów. Szczególnie jaskrawy jest wypadek J. Kadena-Bandrowskiego, jednego z redaktorów „Gazety Polskiej“. Możny pisarz to, co w kraju uważa za akt państwowo-twórczy, wobec zagranicy potępia. Tu ze Sławkiem aprobuje, tam z Chestertonem się oburza. Tu, jako prawy sanator, utożsamia rząd z państwem, tam, w gronie międzynarodowem, zwraca uwagę rządu na prześladowania, nie obawia się być antypaństwowym. W miedzi ryć takie nazwisko“.

Żydowskie kapoty.

Żydów prócz zwykłych zmartwień, które wszyscy obywatele Polski mają, gnebi jeszcze jedno: sprawa „kapot“. Chodzi o to, czy je nosić, czy zarzucić. „Unzer Express“ nawet ankietę na ten temat rozpisał. Jeden z jego czytelników pisze:

„Nie będę potępiał kapoty przeto, że jest nieestetyczna, lub sprawia żydom wstyd. Nie za to, że jest symbolem, iż żydzi byli niegdyś narodem o odrębnem życiu, zwyczajach i obyczajach...

Ale godne są potępienia owe „sfery chasydzkie“, jeżeli sądzą, że trzeba zwalczyć „ubiór europejski“ żyda świeckiego (który może być pobożniejszy od nich) i powiadają, że „takich“ nie należy wprowadzić do bóżnic, upośledzać ich za wygląd zewnętrzny. A gdy sobie pozwalają na „brzydkie rzeczy“ (np. okłamanie kogoś etc.), to uważają, że kapota zaslania i usprawiedliwia ich krzywdę i grzech“.

Takiego problemu my, Polacy, nie mamy.

Nic się nie zmieniło...

(Korespondencja własna „Głosu Narodu“).

Warszawa, dnia 7 stycznia.

Zbliżamy się do końca procesu jedenastu. Jeszcze dwa lub trzy dni i sędziowie udadzą się do pokoju narad. aby tam orzec o winie i karze oskarżonych. Zanim to jednak nastąpi. oskarżeni korzystają z prawa „ostatniego słowa“, żeby jeszcze raz znaleźć się oko w oko z sądem bez pośrednictwa prokuratorów i obrońców. aby ujawnić — jak się wyraził poseł Lieberman — swoje oblicze duchowe. „Ostatnie słowo“ oskarżonych w takim procesie. jak proces jedenastu, jest jakby jeneralnym rachunkiem sumienia. Muszą w niem ustąpić na plan dalszy sprawy osobiste, bo wchodzą w grę najpoważniejsze zagadnienia moralne, polityczne i państwowe.

Na dzisiejszem posiedzeniu sądu pierwszy przemawiał oskarżony Lieberman. Było to przemówienie nietylko polityka na miarę zachodnio-europejskiego, ale zawierało także silne momenty uczuciowe, które może zrozumieć, ocenić i odczuć tylko społeczeństwo polskie. Bo głęboki konflikt, który istnieje i rozwija się stale między obozem pomajowym a olbrzymią większością społeczeństwa, posiada przedewszystkiem podłoże polskie. Ideologja obozu pomajowego, według słów posła Liebermana, jest samochwalstwo i bałwochwalstwo, naród zaś pragnie być wolnym i chce żyć życiem normalnem, jak żyją inne narody. Ideałem jego jest zachód, a nie wschód z jego specyficznemi metodami rządzenia.

Niepodobieństwem jest streszczać przemówienia posła Liebermana, bo chociaż poruszało najrozmaitsze zagadnienia, to jednak wiązało je tak ściśle i logicznie, że bez szkody dla całości nie można wyrywać z niego poszczególnych fragmentów. Ale trzeba zwrócić uwagę i podkreślić pewne zwroty, gdyż posiadają one nieprzemijającą wartość i powinny być hasłem, skupiającem społeczeństwo polskie w toczącej się walce. Powiedział, między innemi, poseł Lieberman, że każdy „kto walczy o prawa, jest naszym sprzymierzeńcem“. Przecież w powiedzeniu tem tkwi jaknajbardziej wyczerpująca odpowiedź na pytanie, dlaczego ludzie różnych poglądów politycznych i społecznych znaleźli się na kongresie krakowskim i podjęli się wspólnej walki o praworządność. Chodziło i chodzi o to, ażeby polityce, nazywanej w miarodajnych kołach, fałszywą grą, przeciwstawić wartości moralne, tak mało uwzględniane w okresie pomajowym. Walka o te zasady w życiu publicznem toczy się dalej i wyników jej nie przesądza bynajmniej ten fakt, że na ławie oskarżonych znajduje się dziś prawie całe społeczeństwo, a „nie oskarżeni są tylko ci, co są u góry, co obalili przemocą podstawy moralne, bez których żadne społeczeństwo ostać się nie może; nie oskarżeni są tylko ci, którzy obalili powagę narodu polskiego, robiąc z Polski wielkie duchowe więzienie, na które z przerażeniem i zdumieniem wszyscy spoglądają i w którem bezgranicznie cierpi cały naród“.

Wielkiego przemówienia posła Liebermana cała sala słuchała z ogromnem napięciem. Wśród naprężenia i przejmującej ciszy padały słowa silne, niekiedy przejmujące, ale zwarte i opanowane, które ani razu nie dawały sposobności przewodniczącemu sądu do przerywania mówcy.

Po p. Liebermanie przemawiał poseł Barlicki. któremu przewodniczący kilkakrotnie przerywał. Pos. Barlicki mówił głosem podnieconym i poruszał różne sprawy, które, zdaniem sadu. przekraczały ramy oskarżenia. Być może, iż tak było, ale akt oskarżenia jest tak rozciągły. że niejednokrotnie zatraca się poczucie granic oskarżenia. I poseł Barlicki kładł bardzo silny nacisk na stronę moralną toczącej się walki politycznej. Przypomniał. że istnieje jakaś tajemnicza linja. której nie wolno przekroczyć, jeżeli chodzi o ten stan równowagi świata. Linja ta obowiązuje przedewszystkiem w świecie moralności.

Inny charakter miało „**ostatnie** słowo“ p. Sawickiego, którego znalezienie się na ławie oskarżonych w procesie brzeskim wogóle niezmiernie trudno uzasadnić. Protestował on przeciwko zarzutom aktu oskarżenia i mówił długo o swej pracy dla Polski. Nastrój w sali podniósł się znowu, gdy począł przemawiać poseł Dubois. W sposób bezwzględny rozprawił się ze świadkami oskarżenia i z wywodami prokuratorów, atakując osobiście prokuratora Grabowskiego, że nie przeprowadził dochodzenia w sprawie Brześcia, chociaż 2 i pół miesiąca temu oskarżony złożył na jego ręce oficjalną skargę, w której skonkretyzował zarzuty w stosunku do wielu osób zarówno cywilnych. jak i wojskowych. Przemówienie posła Dubois było właściwie atakiem, przeprowadzonym bardzo gwałtownie i to na wszystkich odcinkach aktu oskarżenia.

Przemówił jeszcze w końcu posiedzenia poseł Prager, ale nie ukończył swych ciekawych wywodów. Zwłaszcza dużo uwagi poświęcił oskarżony wice-ministrowi Stamirowskiemu i bezwzględnie obszedł się z jego zeznaniami.

Z dzisiejszego posiedzenia sądu wyniosło się wrażenie, że prokurator miał słuszność, mówiąc w swoim czasie, że proces nie zmieni w niczem poglądów oskarżonych na sytuację polityczną w kraju, na rolę obozu pomajowego i nie zmieni ich stosunku do zagadnień polityki bieżącej. Zresztą, tego na serjo nikt nie mógł się spodziewać. Przebieg procesu mógł ich tylko utrwalić w wyznawanych poglądach, pozatem zapewnił im większe, niż dotychczas. poparcie opinji publicznej. **A.**

Zamknięcie 10 szkół litewskich w Polsce.

Kuratorjum wileńskie zarządziło zamknięcie 10 prywatnych szkół litewskich, utrzymywanych przez Tow. „Rytas“. Szkoły te (5 w powiecie wileńsko-trockim, 1 w święciańskim, 3 w lidzkim, 1 w oszmiańskim i 1 w bratysławskim) liczyły ogółem 360 dzieci a zatrudniały 12 nauczycieli.

Celem wyjaśnienia tego zarządzenia p. kurator Szelągowski udzielił „Kur. Wileńskiemu“ wywiadu, w którym oświadczył, że w szkołach Tow. „Rytas“ są używane niedozwolone podręczniki, które nie zaznajamiają młodzieży z państwem polskiem a nawet szerzą nastroje przeciwpolskie. W dwóch szkołach używano map, wedle których część Wileńszczyzny należy do Litwy. P. kurator zapowiedział, że we wszystkich tych miejscowościach zaraz po ferjach świątecznych zostanie zorganizowana nauka w języku litewskim przy szkołach państwowych.

Przy sposobności przedstawił kurator Szelągowski stan szkolnictwa litewskiego. Istnieje 21 szkół państwowych z litewskim językiem nauczania , 54 szkół z językiem polskim i litewskim (utrakwistycznych) i wreszcie 37 szkół w których uczy się języka litewskiego jako przedmiotu obowiązkowego. Ponadto istnieje 76 prywatnych szkół litewskich.

Zarządzenie kuratorjum wileńskiego odbije się niezawodnie głośnem echem w Kownie. P. Szelągowski nie wspominał nic o szkolnictwie polskiem na Litwie, ale z pewnością wielu ludzi będzie uważać jego zarządzenie za represję na zarządzenia rządu litewskiego, skutkiem których liczba dzieci polskich w szkołach prywatnych zmniejszyła się o 200 i wynosi podobno tylko 500. Czy zarządzenie kuratorjum wileńskiego jest represją, jak będą twierdzić Litwini? Wolelibyśmy, żeby tak nie było. Represyj nie można przecież stosować wobec obywateli własnego państwa. Cóż oni są winni, że rząd kowieński prowadzi nietolerancyjną wynaradawiającą politykę szkolną? Czy represje nie mogłyby wywołać w nich wrażenia, że są czemś obcem, jakimiś zakładnikami, którzy mają odpowiadać za winy Kowna? I czy wreszcie represje wywierają pożądany skutek? Czy zamknięcie 48 szkół litewskich w październiku 1927 roku, jedno z najmniej szczęśliwych naszych posunięć w stosunku do Litwinów, polepszyło sytuację szkolnictwa polskiego na Litwie? Czy, przeciwnie, nie pogłębiło rozdrażnienia i nienawiści do Polaków?

Wolelibyśmy wierzyć, że szkoły litewskie zamknięto, jak powiedział p. kurator Szelągowski, tylko z powodu używania niedozwolonych podręczników. Ten brak będzie można chyba szybko usunąć. Warto przypomnieć, że te same trudności mieli i mają nasi rodacy w Czechosłowacji, na Łotwie, Litwie itp. Polscy studenci w Kownie nie mogą używać map polskich, bo wedle nich Wilno należy do Polski, gdy według litewskich leży w „Litwie okupowanej“. Ale dzieje się także na odwrót. Polskie dziecko w Dyneburgu nie powinnoby się uczyć historji z książki drukowanej w Warszawie, bo w niej zazwyczaj nic niema o historji małej Łotwy. Ale jak mała mniejszość nieliczna i uboga, ma stworzyć sobie odrazu całą potrzebną literaturę?

W zrozumieniu tej trudności większość państw toleruje naogół używanie w szkołach mniejszościowych książek drukowanych zagranicą. Tak samo postępowało kuratorjum wileńskie. a rozmowy p. kuratora Szelągowskiego z litewskiemi działaczami oświatowymi wywierały na nich wrażenie, że jest on usposobiony tolerancyjnie. Skoro teraz niespodziewanie zamknął 10 szkół litewskich, to należy przypuszczać, że pozwoli je otworzyć po zastąpieniu nieodpowiednich podręczników innemi. P. Szelągowski oświadczył nawet, że kuratorjum „przystąpiło do akcji wydawniczej“ Szkoda, że tego nie zrobiło się wcześniej. Gdyby w państwowych szkołach uczono z książek litewskich, toby, całe zagadnienie można rozwiązać bardzo prosto. Możnaby zażądać od szkół „Rytasu“, by używały podręczników. używanych w 21 państwowych szkołach z litewskim językiem wykładowym. Widocznie jednak podręczników takich jest mało, a pewnie jest też część prawdy w narzekaniach litewskich, że w szkołach państwowych nauczyciele po litewsku prawie nic nie umieją, no i oczywiście uczyć w języku litewskim nie mogą. Tem chyba należałoby sobie tłumaczyć liczbę prywatnych szkół litewskich (76). dość wysoką, jeśli się uwzględni, że na szkołę prywatną trzeba coś dawać, a nędza na wsi jest ogromna. **S.**

—o—

Wojna wicekróla z Kongresem indyjskim.

Obecną sytuację w Indjach można scharakteryzować jako bezkrwawą (na razie) wojnę narodowego kongresu indyjskiego z wicekrólem. Bo nietylko zerwane zostały między niemi stosunki, ale podjęte zostały „kroki nieprzyjacielskie“.

Zaczęło się to **w nocy w poniedziałek uwięzieniem Gandhiego** i prezydenta kongresu, Wallabbai Patel. Aresztowanie odbyło się w spokoju. Uwięzionym przez policję więźniom — donosi korespondent „Times'a“ — towarzyszył tylko smętny śpiew hymnu **„val shava ianatha“** i płacz żony mahatmy. Pozatem był — spokój.

Na aresztowanie mahatmy kongres odpowiedział wykonaniem ostatniego polecenia Gandhiego. Proklamowano więc „odmowę posłuszeństwa“ i bojkot towarów angielskich; zamianowano 60 „gabinetów wojennych“, które będą prowadziły „wojnę“ kolejno w miarę aresztowania swoich poprzedników. Zaraz też pierwszy „gabinet wojenny“ wziął się do roboty. Postawił więc „pikiety“ przy zbiornikach angielskiej benzyny i składach angielskich towarów.

Wicekról odpowiedział aresztowaniem nowego prezydenta kongresu, Prasad. A kiedy objął funkcje nowy prezydent dr. Ansari, i ten dostał się do więzienia. Wicekról chce — jak widać — uniemożliwić działalność jawną kongresowi. Zdaje się jednak, że osiągnie ten skutek, iż kongres będzie musiał przejść do działalności konspiracyjnej.

Z innych wypadków zanotować należy przygotowanie szpitala z 400 łóżkami przez kongres i gorączkową zbiórkę na **„fundusz wojenny“**. Według „Corriero della Sera“, do **5-go** stycznia zebrano 150 tysięcy funtów szterlingów.

Wszystko to świadczy, że igła **barometru politycznego w Indjach przesuwa się ku „burzy“**. Jeśli bowiem nie uda się wicekrólowi stłumić „wojny“ w zarodku teraz i to środkami mniej lub więcej pokojowemi, to może przyjść do gwałtownych rozruchów. Lojalnie trzeba stwierdzić, że obydwie strony starają się im zapobiec. Wicekról i kongres... Kongres trzyma się polecenia wydanego przez mahatmę przed aresztowaniem.

„Dobroć boska — pisał Gandhi w tem poleceniu — jest nieskończona. Powiedzcie narodowi, by nigdy nie schodził z drogi prawdy i by się strzegł gwałtu, — a sprawa „swaraju“ (niepodległości) odniesie triumf“.

Wicekról wydał pięć zarządzeń, m. innemi także przeciw bojkotowi towarów angielskich. Ich wykonywanie odbywa się w spokoju.

Równocześnie zaś — donosi „Corriere della Sera“ — wicekról przyspieszył przygotowania do obrad nad reformą konstytucji.

W dniu 29 stycznia mają do Indyj przybyć członkowie „konferencji okrągłego stołu“ i na miejscu spróbować rozwiązania gordyjskiego węzła konstytucji. Czy się im uda?

—X—

Rola kartografji w polityce Niemiec.

W propagandzie rewizjonistycznej Niemiec odgrywają dziś doniosłą rolę geografja i kartografja niemiecka. „Czego może się spodziewać naród niemiecki od geografji?" pyta już w roku 1921 Prof. H. Fischer, grożąc uczniom szkolnym, **że zachodnia** Europa chce z nich zrobić „wyrobników".

Polityka odwetu uprawiana w szkole przez lat 10 wydała obfity plon. W szkole przerabia się geopolityczne kwestje, odpowiednio ilustrowane mapami: zakład kartograficzny Perthesa wydaje więc dla szkoły np. mapę „**Die Völker Mitteleuropas**", na której **łączy jedną barwą Niemców, Holendrów i Flamandów**, natomiast daje odmienne barwy Polakom, Mazurom i Kaszubom, a także Francuzom i Belgijskim Wallonom. Obok tego **powiększa się dowolnie ilość „wysp" niemieckich** zagranicą stosownie do wydanego hasła dla „Auslandsdeutschtum".

O „niemczyźnie zagranicą" mówi się w gimnazjach niemieckich nieprzerwalnie przez 5 lat, od drugiej do szóstej klasy. Odpowiednio **zmniejsza się na mapach etnograficznych ilość Polaków** i zagraniczne „wyspy" polskie, fałszując nawet w tym celu oficjalne statystyki niemieckie. i tak niekorzystne dla Polaków.

Podobnie fałszują dla szkoły dane gospodarcze i polityczne, tyczące się Polski. Uczniowie nie dowiadują się np. o nowych linjach kolejowych i lotniczych w Polsce i o innych cechach rozwoju życia gospodarczego, bo atlasy tych faktów albo nie podają, albo je rozmyślnie fałszują. Atlas szkolny Halatza „Das neue Mitteleuropa in wirtschaftlichen Karten" poza licznemi błędami z dziedziny statystyki, **umieszcza na mapie Polski jeszcze wciąż dawny podział administracyjny państw zaborczych.**

Jak dalece używa się fałszowanej mapy za „suggestywne" narzędzie walki przeciw Polsce, wynika z enuncjacyj gazety olsztyńskiej „Allensteiner Zeitung", która w związku z odbywającą się niedawno wystawą książki i map w auli tamtejszego gimnazjum, umieściła artykuł pt.: „Kartografja w walce o wschód".

Dołączony do tego samego numeru gazety olsztyńskiej perjodyczny dodatek o dziwnej nazwie: „Grenzgarten deutscher Kultur" zapełniony jest czterema artykułami: 1 Kartografja i polityczne wychowanie 2, Mapa w walce o wschód, 3, Szkoły średnie i walka zagraniczna. 4, Niemcy zagranicą w nauce geografji. Same tytuły wskazują niedwuznacznie, że **niemiecka geografja i kartografja zdegradowały się do roli czynników agitacji politycznej, rezygnując tem samem z zadań naukowych.** Artykuły omawiają bez skrupułów, jaką metodą działać najbardziej podburzająco, wskazują na mapę jako broń publicysty, a „wschód" jako najwdzięczniejsze pole do wypróbowania tej broni. Autor pierwszego artykułu wskazuje wyraźnie na to, że mapa, która musi stale stać wszystkim przed oczyma, to mapa tych, „Wielkich Niemiec" (Grossdeutschland), o których wszyscy marzą i do których tak długo dążyć będą aż oswobodzą krwawiące granice. Podobnie bojową treść mają trzy inne artykuły, traktujące wszystkie o tem, jak wciągnąć młodzież w wir walki politycznej zapomocą geografji i mapy. **Nie zapomina się jednak i o starszym społeczeństwie.** I dla niego fałszuje się fakty w książkach i na mapach, w czem prym trzyma profesor lipskiego uniwersytetu Volz. Wokoło jego prac kartograficznych grupowała się wystawa olsztyńska. Jedna z ostatnich jego prac z roku 1929 zaopatrzona licznemi mapami i diagramami, nosi tytuł: „Die deutsche Ostgrenze. Unterlagen zur Erfassung der Grenzzerreissungsschäden". Tutaj przemyca się pod płaszczykiem badań naukowych zwykłą agitację polityczną za rewizją granic polsko-niemieckich. Potrzeba istotnie dużo znajomości rzeczy, aby zdemaskować zawarte w niej fałsze szczególnie są one zręcznie umieszczone na mapie; cóż mówić o przeciętnie zorjentowanym czytelniku. Praca taka niegodna uczonego spotykała się ze zasłużoną odprawą ze strony naszych kartografów i w odpowiednich publikacjach podana została do oceny naukowych instytutów zagranicznych.

———:oOo:———

Na ziemiach Rzplitej.

Gorgonowa stanie przed sądem doraźnym.

Według doniesień pism lwowskich, Gorgonowa i Zaremba staną przed sądem doraźnym **we wtorek, t. j. 12 b. m.** Gorgonowa w więzieniu nie traci spokoju. Wzywana do kancelarji sędziego, zawsze się szminkuje i stroi. Śledztwo, prowadzone bardzo energicznie, rozporządza dużym materjałem dowodowym. **Znaleziono bowiem listy kompromitujące silnie Ritę Gorgon.** Listy te znajdowały się w posiadaniu zamordowanej Zarembianki, tragicznej jednak nocy zostały wykradzione przez Gorgonową i schowane w bieliźniarce. Analiza krwi na futrze Gorgonowej ujawniła, że ślady te są identyczne co do swego składu z krwią zamordowanej.

Ujęcie bandy złodziei kolejowych.

Od dłuższego czasu powtarzają się napady na pociągi węglowe, **kursujące po nowej magistrali Śląsk—Gdynia.** Napady te mają miejsce przeważnie na silnym zakręcie w pobliżu Kiełpina. Onegdaj w nocy w pobliżu Kiełpina do pociągu towarowego wskoczyło trzech osobników, którzy zaczęli zrzucać z wagonów węgiel. Eskortujący pociąg posterunkowy oddał w kierunku napastników kilka strzałów rewolwerowych. **Wywiązała się obustronna strzelanina**, poczem gdy napastnikom zabrakło naboi, zbiegli. Natychmiastowe śledztwo doprowadziło **do ujęcia bandy złodziei kolejowych wraz z hersztem, zawodowym włamywaczem, Augustem Lehmanem.** Złodziejom odebrano skradziony węgiel w ilości 40 cetnarów.

Fałszywe 100-złotówki.

Na terenie Pomorza pojawiły się ostatnio **fałszywe banknoty 100-złotowe,** pochodzące z fabrykacji zlikwidowanej jeszcze w r. 1930 bandy fałszerzy Piesewickiego w Poznaniu. Falsyfikaty te, mimo zlikwidowania bandy, pojawiły się ponownie, puszczane w obieg przez nieujawnionych dotychczas innych członków bandy, przeważnie kobiety. W związku z tem zatrzymano w ubiegłym roku w Gdyni w chwili puszczania w obieg fałszywych banknotów, niejaką **Franciszkę Mrockównę z Poznania,** która wyrokiem sądu w Starogardzie została skazana na dwa lata więzienia. Ostatnio zatrzymano w Grudziądzu za takie samo przestępstwo **Leokadję Bandygównę,** którą osadzono w areszcie śledczym. Puszczane w obieg falsyfikaty 100-złotowe mają serję S. A. z datą emisji 28 lutego 1929 r.

Ujęcie bandy przemytników litewskich.

W pobliżu wsi Szawlinowo w rejonie Druskieniki usiłowała przekroczyć granicę banda przemytników. Przemytnicy ci pod gradem kul straży litewskiej przedarli się na teren polski, lecz tutaj spotkali się z zasadzką KOP-u. **Wywiązała się znowu obustronna strzelanina.** Po krótkiej wymianie strzałów przemytnicy poczęli się wycofywać na teren litewski przez moczary i bagniska w pobliżu zaścianka Kinice. W czasie ucieczki dwóch przemytników ujęto, **dwaj inni utonęli w moczarach.** Zatrzymani przemytnicy pochodzą z Litwy. Skonfiskowano im większy **przemyt najprzedniejszych tytoni litewskich.**

———o———

RZEKI WZBIERAJĄ. W związku z ostatniemi opadami atmosferycznemi rzeki Przemsza i Brynica w Zagłębiu Dąbrowskiem znacznie wezbrały. Gdzieniegdzie Brynica wystąpiła z brzegów. Zarządzono wszelkie środki zaradcze.

CAŁA RODZINA ZATRUTA MIĘSEM. 5 b. m. po spożyciu mięsa wędzonego zmarł w szpitalu w Piaśnikach na G. Śląsku 30-letni Figlus Tomasz. Figlus otrzymał mięso od swego ojca Franciszka z Borowej Wsi i **po spożyciu go zachorowała cała jego rodzina, składająca się z żony i 4 dzieci.** Wszystkich odstawiono do szpitala w Piaśnikach, gdzie Figlus zmarł, a pozostali ze względu na polepszenie stanu zdrowia, zwolnieni zostali do domu.

WŁADZE ŚLEDCZE W WARSZAWIE ARESZTOWAŁY MIĘDZYNARODOWEGO KASIARZA i włamywacza Jana Roszkowskiego. Roszkowski jest znany policji prawie wszystkich stolic europejskich ze zręczności i zuchwałości w rabunkach i poszukiwany był listami gończemi. Przy aresztowanym znaleziono **komplet najnowszych wytrychów, specjalny palnik** do prucia kas oraz **rewolwer gazowy.** Wystrzał z takiego rewolweru nie sprawia hałasu, a gaz z odległości kilkunastu metrów oszałamia na przeciąg kilku godzin każdego kto znajdzie się na linji strzału.

———:oOo:———

Protesty przeciwko zamachowi na rodzinę katolicką.

SANDOMIERZ PRZECIWKO PROJEKTOWI PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO.

W niedzielę ub. odbyło się w Sandomierzu zebranie ludności katolickiej w sprawie przygotowanego przez Komisję Kodyfikacyjną projektu nowego prawa małżeńskiego. Na zebraniu był obecny Ks. Biskup Jasiński. Pierwszy przemawiał ks. dr. Antoni Tworek. Wyjaśnił on naukę Kościoła o małżeństwie, oraz oświetlił zasadnicze punkty projektu ustawy małżeńskiej. Zkolei mówił p. Teofil Śliwowski **o skutkach rozwodów i ślubów cywilnych.** Następnie przemawiał p. Witold Kamocki, poddając krytyce poszczególne postanowienia powyższego projektu. W końu bardzo gorąco i z zapałem przemówiła do kobiet p. Amiela Herniczkowa. Po tem przemówieniu uchwalono rezolucję, zawierającą kategoryczny protest zebranych przeciwko zamachowi na sakrament małżeństwa, oraz przeciwko projektowi ustawy małżeńskiej.

PROTESTY W DIECEZJI PIŃSKIEJ. Z różnych stron rozległej diecezji Pińskiej płyną protesty przeciw niekatolickiemu projektowi ustawy małżeńskiej. Dotąd nadeszły **protesty od 73 parafij, zaopatrzone 11.814 podpisami.** Zważywszy na mały odsetek katolików na Polesiu — liczba złożonych podpisów jest bardzo znaczna.

PROTEST SPOŁECZEŃSTWA GRECKO-KATOLICKIEGO. Rada „Związku Ukraińsko-Katolickiego" m. Lwowa przesłała na ręce p. Ministra Sprawiedliwości i parlamentarnej reprezentacji ukraińskiej protest, w którym stwierdza, że „Projekt prawa małżeńskiego, uchwalonego przez Komisję Kodyfikacyjną, podrywa zasady małżeństwa, opartego na prawie Bożem, jak również rodziny katolickiej, która jest jedyną ostoją przed wszystkiemi wpływami rozkładowemi". (KAP.).

——:o:——

Katolikowi nie wolno bronić swych praw?

Tygodnik diecezji częstochowskiej „Niedziela" w Nrze 2 z roku bieżącego podaje opis zajścia, jakie miało miejsce w Częstochowie. Charakteryzuje ono dosadnie nasze stosunki. Oto we wtorek dnia 29-go grudnia w sali Rady miejskiej odbył się wieczór odczytowy Federacji P. Z. O. O. (P. O. W.). Drugi zkolei odczyt miał za temat projekt nowej ustawy małżeńskiej. Referat o tej sprawie powierzono **znanemu ze swych niekatolickich zapatrywań nauczycielowi z Gnaszyna Jędrusikowi.** Nic dziwnego, że w czasie odczytu odezwały się na sali głosy protestu przeciwko tendencyjnym wywodom referenta. Powstał zamet.

Wtenczas — pisze „Niedziela" — wystąpił **p. major Jarząbkiewicz**, prosząc zebranych, aby się uspokoili i nie robili zametu. Po uspokojeniu się oświadczył: „**Nie przemawiam tu jako wojskowy, lecz jako katolik. Projekt Komisji Kodyfikacyjnej Kościół potępia i jako katolik ja także potępiam i wzywam wszystkich prawowitych katolików do opuszczenia sali**". Wtedy wielu salę opuściło.

Musimy wyrazić żal, że tak poważna organizacja, jak Federacja P. Z. O. O. dała się nadużywać do próby propagandowej bezbożnego projektu ustawy małżeńskiej. Przypuszczamy, że zarząd Federacji P. Z. O. O. nie wiedział, jakiego ducha jest niefortunny prelegent. Wyzyskanie imprezy powyżej opisanej dzięki spokojnemu, a jednak stanowczemu wystąpieniu p. majora Jarząbkiewicza, nie udało się zwolennikom rozwodów.

Jaka była ich złość, tego dowodem fakt, **że na ulicy przystąpił do p. majora Jarząbkiewicza żandarm ze zleceniem, aby się natychmiast zgłosił w Komendzie Garnizonu u oficera inspekcyjnego.** P. major J. dał mu odpowiedź, jaka odpowiada jego godności oficerskiej. Lecz mimowoli każdemu katolikowi nasuwa się pytanie, czy ten żandarm na własną rękę pozwolił sobie na taki dowcip, albo czy rzeczywiście w Polsce już doszliśmy do tego, że za publiczne wyrażanie swych katolickich przekonań można być aresztowanym".

Co znaczą wobec tego zapewnienia agencyj rządowych, że **rząd nie oświadcza się za antykatolickiemi projektami Komisji Kodyfikacyjnej, kiedy organa podwładne rządowi uprawiają za nimi agitację?** (KAP.).

Z całego świata.

Cudowne uzdrowienie w Lourdes.

Wśród licznych wypadków cudownych uzdrowień w Lourdes znów w ostatnim czasie zanotowano jeden z kategorji szczególnie poważnych, wobec których medycyna staje się bezradną, jeśli próbowałaby wytłumaczyć je w sposób naturalny.

W danym wypadku idzie **o cudowne uzdrowienie Antoniny Siere z miejscowości Cruzy.** Antonina Siere cierpiała na nieuleczalną chorobę żołądka, kiszek i nerek, z czego nagle uzdrowioną została w Lourdes w dniu 8 października 1930 r. Dr Barral, lekarz specjalista, który opiekował się chorą, i już po jej cudownem uzdrowieniu poddał ją całorocznej ścisłej obserwacji lekarskiej, wydał wreszcie orzeczenie, w którem stwierdza, że „pani Siere na podstawie klinicznych i radjologicznych badań jest zupełnie zdrowa", że „uzdrowienie, jakie nastąpiło nagle w Lourdes w dniu 8 października 1930 roku, jest całkowite, przyczem choroba nie wykazuje tendencyj do recydywy". Dalej Dr Barral stwierdza, że uleczenie „nie jest możliwe do wytłómaczenia z punktu widzenia lekarskiego, ponieważ nastąpiło w warunkach biologicznie anormalnych". Podobnej treści orzeczenie wydał również Urząd badań lekarskich w Lourdes. (KAP.).

Prześladowanie chrześcijan w Albanji.

Do organizacyj katolickich w Europie przesłano ostatnio broszurę, napisaną przez ks. Lro Spathari Caka, Albańczyka, który przytoczonemi faktami udowadnia, że w Albanji prześladuje się chrześcijan, a król Achmed Zogu jest wrogiem Kościoła. Autor opisuje tylko te wypadki, którym przyglądał się własnemi oczyma. Księży, którzy nie są zwolennikami króla, morduje się w podstępny nawet sposób. Przed pięciu laty 250 chrześcijan z rodu Dukagjini musiało uciekać do Jugosławji przed prześladowaniem. Atoli **najęci mordercy rzucili się za nimi w pogoń i w przebraniu żandarmów jugosłowiańskich** uprowadzili przywódców, a następnie ich zamordowali. **Do męczenników stosowane są wyrafinowane tortury,** jakie wynaleźli przed wiekami Turcy, jak gniecenie kości, wieszanie głową na dół, pieczenie na wolnym ogniu i t. d. Prawdopodobnie więc odruchem rozpaczy był w ubiegłym roku zamach na króla Zogu w Wiedniu.

———o———

DWUMINUTOWE MILCZENIE W CAŁEJ ESTONJI. Onegdaj w Tallinie na placu Wolności odbyła się tradycyjna defilada wojsk na cześć poległych w wojnie wyzwoleńczej. O godz. 10 min. 30 dzwony w kościołach oraz strzały armatnie oznajmiły ludności całego kraju o nadejściu chwili dwuminutowego milczenia i **przerwy wszelkiej komunikacji w całym kraju** na cześć bohaterów, poległych w walce o wolność ojczyzny.

CENNE WYKOPALISKO WE WŁOSZECH W miejscowości Bajae koło Neapolu w czasie robót polnych, wykopano statuę wysoką na dwa metry. Przedstawia ona brodatego mężczyznę, z płaszczem zarzuconym na plecy. Prawą rękę trzyma on opartą na pancerzu, a w lewej dzierży berło. Przypuszczalnie będzie to podobizna Hadriana lub Antoninusa Piusa.

PIENIĄDZE ZE ZBIÓRKI KIEROWAŁ DO WŁASNEJ KIESZENI. Wyrokiem sądu w Wersalu skazany został 36-letni Polak Jerzy Górecki na dwa lata więzienia z zawieszeniem kary. Górecki podając się za generała, rozsyłał do rozmaitych osobistości **listy z nagłówkiem ministerstwa wojny,** w których wzywał do ofiar na odnowienie kościoła św. Ludwika. Otrzymywane przekazy inkasował **na podstawie sfałszowanego pełnomocnictwa.** Obrona zwróciła uwagę sądu na zaburzenia psychiczne oraz na fakt, że **rodzina Góreckiego zwróciła ofiarodawcom nadesłane sumy,** wskutek czego ci ostatni wycofali swoje skargi.

———o———

CZY WIECIE, ŻE...

— 70 proc. kursujących w Czechosłowacji **aut osobowych** wyszło z fabryk krajowych, co oznacza wzrost o 8 proc. w porównaniu z rokiem 1928.

— 11 b. m. **stanie do lotu na linji New-York—Miami (U. S. A.) 40 samolotów pilotowanych przez lotników amatorów,** przyczem długość trasy w linji powietrznej wynosi 1200 mil angielskich.

— **Najwyższy komin fabryczny** w Europie posiada elektrownia miejska w Lipsku, liczy on 137 i pół metra wysokości.

— Lekarz amerykański Poole wynalazł jako metodę identyfikacji, zamiast daktyloskopijnych odbitek palców, **roentgenowskie zdjęcia nosa,** który, jak twierdzi dr. Poole, nie jest podobny nawet u bliźniaków.

— **Ministrowie hiszpańscy żądni są laurów scenicznych,** gdyż premjer hiszpański Azana wystawił w Barcelonie sztukę p. t. „Korona", która zyskała uznanie publiczności.

———:oOo:———

Nowy statut „Akcji Katolickiej" we Włoszech.

Prasa włoska donosi, że ostatecznie został zredagowany i przez Papieża zatwierdzony nowy statut dla włoskiej „Akcji Katolickiej" **w myśl porozumienia zawartego w dniu 3-go września przez Mussoliniego i Ojca św.**

Według 1 art. nowego statutu „A. K." łączy w swoich organizacjach wszystkich katolików, którzy się jednoczą, ażeby rozszerzyć w narodzie katolickie zasady życia indywidualnego, rodzinnego i społecznego. Patronem „A. K." jest św. Franciszek z Assyżu.

„A. K." włoska ma 6 organizacyj: mężczyzn, młodzieży męskiej, studentów szkół wyższych, dziewcząt, kobiet i studentek. Każda z nich opiera się o lokalne związki i Radę diecezjalną, nominowaną przez biskupa. Na czele stoi Rada Najwyższa, składająca się z prezesa i zastępcy, mianowanych przez Papieża, i z 18 diecezjalnych prezesów. Barwami „A. K." są trzy kolory państwowe włoskie.

Art. 20 pozwala na tworzenie „sekcyj zawodowych" przy poszczególnych organizacjach; nie mają jednak mieć charakteru syndykatów, a będą się zajmowały sprawami religijnemi, moralnemi i kulturalnemi.

Nowy statut „A. K." włoskiej ma na celu większą jej centralizację, a to przez ścisłe podporządkowanie jej władzom kościelnym.

Listy angielskie.

Postępy katolicyzmu.

Dzisiaj rozpoczynamy druk cyklu artykułów ks. N. Cieszyńskiego o katolicyźmie angielskim. Będziemy je umieszczać kolejno w najbliższych numerach.

Angielski zespół katolicki, nabrzmiały siłą świeżą i twórczą, należy do najwięcej zdobywczych w świecie. Jakkolwiek stanowi tylko małą cząstkę w narodzie, jednak dzięki zdrowiu wewnętrznemu i życiu według zasad katolickich, wpływa na losy całego kraju. Dwa odezwania się kard. Bourne'a dają temu wymowne świadectwo. Wiosną 1931 r. przemawiając w Birmingham do dwóch tysięcy matek, głosił, że katolicka mniejszość stanowić będzie wobec grozy ograniczenia urodzeń u innowierców, deskę ratunku dla Anglji. Znowuż latem tegoż roku w Londynie porównując położenie katolików w Hiszpanji, podkreślał, że takie prześladowanie Kościoła jak na tym katolickim półwyspie, na protestanckiej wyspie nie byłoby możliwe. Katolicy, jakkolwiek tylko co 18-ty Anglik należy do Kościoła, zdobyli tu sobie, dzięki należeniu do rozmaitych partyj, takie wpływy, iż radykalne żywioły nie mogłyby się porwać na atak przeciw katolicyzmowi.

Krótki przegląd statystyki i pogląd na rozwój hierarchji kościelnej skreśli wyrazistsze zarysy tego cudownego niemal odrodzenia i tego trwałego rozrostu. Jeszcze w XIX. w. było na wyspie niemal zupełnie głucho o katolikach, a teraz roi się od nich głównie po wielkich miastach, rozchodzą się i po wsiach, zajmują najrozmaitsze urzędy, zabierają głos w polityce, sztuce, literaturze, ekonomji, prą zwycięsko naprzód na wszystkie fronty i odcinki. W r. 1780 było katolików na 7 milj. ludności tylko 70.000 tys., w r. 1829 kiedy to przeszła u tawa emancypacyjna, na 13 milj. — 100.000, a dziś jest na 40 milj. blisko 2¼ milj. W ciągu roku przybyło 31.575. Księży liczyło się według Catholic Directory of England w r. 1930 aż 4.375 w tem 2.785 świeckich. W ciągu stu lat liczba księży wzrosła dziesięciokrotnie, klasztorów 60-krotnie, szkół ludowych 40-krotnie, średnich 11-krotnie, rozmaitych zakładów 25-krotnie. Siła ta zamienia się w potęgę jeśli się weźmie pod uwagę całe imperjum brytyjskie: 1931 r. liczyło się tu 16.328.159 katolików, 40 katolickich stolic arcybiskupich, 125 biskupich, 59 apostolskich wikarjatów i 30 prefektur. Wpływy polityczne występują już ze statystyki udziału w obu izbach ustawodawczych. W Izbie wyższej było w r. 1931 katolików 46, a mianowicie 3 książąt, 13 hrabiów, 2 margrabiów i 28 baronów, w Izbie niższej 17 posłów we wszystkich 3 partiach.

Hierarchja kościelna, którą dla Anglji wznowił Pius IX. w r. 1850, a dla Szkocji Leon XIII w r. 1878, rozrasta się stale. W r. 1930 liczyła 24 stolice, z czego 10 przypadało na samą Anglję z metropoljami w Westminsterze, w Birmingham'ie, Liverpoolu, 4 na Szkocję z metropolją w Edinburgu i niezależnem arcybiskupstwem w Glasgow'ie, 2 na Walję z metropolją w Cardiff'ie. Najwyższym dostojnikiem jest tu arcybiskup westminsterski, następca wielkiego Manning'a i kard. Vanghan'a, X. Franciszek Bourne, który wiosną 1931 r. obchodził swoje 70-lecie. Urodzony 23 marca 1861 r. w Clapham z ojca Anglika i matki Irlandki, jako 23-letni był już kapłanem, 35-letni biskupem i koadjutorem w Aonthwark, odebrał sakrę z rąk kard. Vanghan'a. Mianowany 11 września 1903 r. arcybiskupem westminsterskim, został kardynałem w r. 1911. Rzeźki i rzutki, postępowy i mądry, godnie reprezentuje hierarchję i cały Kościół angielski.

O rozmachu katolickim w Anglji świadczy także przedsiębiorczość w budowaniu świątyń. Istnieją jeszcze po miastach czy wsiach stare domostwa, w których kapłani katoliccy kryć się musieli ze sprawowaniem świętych czynności, urządza się do nich pielgrzymki, zstępuje się do piwnic krętemi schodami i zagląda do skrytek przemyślnie zbudowanych, przypominając sobie ze czcią bohaterstwo ojców. Na tle takich świadków przeszłości występują tem wyraziściej liczne i obszerne świątynie. Przy rosnącej liczbie wiernych, katolicy zmuszeni nowe budować, z żalem patrząc często na to, jak protestanci zajmują dawniejsze katolickie kościoły. Tak w Londynie mają katolicy tylko jeden jedyny kościół z czasów przedreformacyjnych, to kościółek św. Etelrady, najstarszy w Londynie; krypta jego pochodzi z 5 wieku, a właściwy kościół z r. 1297. W r. 1930 liczono 1.579 kościołów i 649 kaplic, a latem r. 1931 pobudowano aż 30 nowych. Ogólną uwagę budzi budowa katedry w Liverpool'u, która ma być najobszerniejszą i najwspanialszą świątynią w Anglji. Budowana przez katolickiego architekta Gilberta Acotf'a w stylu nowoczesnym z oryginalnym ołtarzem — ośrodkiem, zewsząd widocznym, rozczłonkowana na 5 naw, bogata w 26 bocznych ołtarzy, nakryta potężną kopułą przypominającą św. Piotra w Rzymie, ma kosztować około 3 milj. funtów szterlingów. Z rozmaitych stron już zaczepiało się ten kosztowny projekt miejscowy, arcybiskup X. Ryszard Downey bronił się przed zarzutami, podkreślając, że w Anglji budowano dotąd zamałe kościoły wobec gwałtownie rosnącej liczby wiernych.

KS. NIKODEM CIESZYŃSKI.

Rewelacyjne odkrycia bibljograficzne

w oprawach książek 16-wiekowych.

Fragment nieznanego zupełnie wydania Marchołta. — Wierszowany dialog z r. 1533. — Pierwsza mapa Polski wykonana przez Polaka.

Dr. Kazimierz Piekarski, były kustosz Bibljoteki Jag. w Krakowie, przeprowadzający obecnie rejestrację starych druków i rękopisów w bibljotekach i archiwach polskich, dokonał wprost rewelacyjnego odkrycia bibljograficznego w archiwum głównem w Warszawie.

Archiwum to obejmujące około 1.700.000 tomów i fascykuł zawiera **bardzo ciekawy materjał 16-to wieczny** a to 200 kilkadziesiąt tomów rachunków królewskich i 560 tomów regestrów żup wielickich i bocheńskich. Oprawy ich, dochowane do dzisiejszych czasów stosunkowo zupełnie dobrze, pochodzą ze znanej introligatorni Dawida, oprawiającej księgi z zamówienia Zygmunta Augusta, kancelarji królewskiej, miasta, salin itd.

Dr. Piekarski rozlepił okładki kilku książek i znalazł w oprawach zaklejone niezwykle interesujące druki i rękopisy. Wśród druków wpadł w ręce Dr. Piekarskiego **fragment nieznanego wydania Marchołta, dotyczący nieznanego zupełnie tekstu. Jest to półarkuszowa składka, 8-mio stronnicowa z 2-ma drzeworytami i zawierająca rozmowę między Marchołtem a Salomonem na temat jego sądu z dziecięciem.** Dalsze badania doprowadziły do odkrycia ciekawych fragmentów **starodawnego katechizmu, kalendarzy krakowskich**, polskich, niemieckich i łacińskich, cieszących się sławą w Europie wyboru listów Cicerona dla szkół, gramatyki Donata, **wierszowanego dialogu (z r. 1543) grzechów głównych z cnotą pokory, zupełnie nieznaego itd. — materjału, stanowiącego niesłychanie cenny przyczynek do poznania historji literatury polskiej 16-go wieku.**

Nie dosyć na tem. W rozklejonej oprawie dalszego tomu rachunków żup solnych z r. 1531 natrafił Dr. Piekarski na fragmenty paru map **polskich, również dotąd zupełnie nieznanych**; jedna z nich wykonana niewątpliwie przez Bernarda Wapowskiego, jest **pierwszą mapą Polski opracowaną przez Polaka i to z niezwykłą ścisłością i rzetelnością.** Dla historji naszej kartografji odkrycie to ma bardzo doniosłe znaczenie.

Z materjału rękopiśmiennego zawartego w oprawach znalazło się **kilkanaście listów** prywatnych osób do drukarzy, względnie introligatorów, rzucających światło na ówczesny handel książkowy w Polsce. Dalsze badania opraw książkowych archiwum warszawskiego, wyprowadzą na światło dzienne niewątpliwie wiele nowego, równie sensacyjnego materjału bibljograficznego.

O swoich odkryciach i wynikach badań, dokonanych tuż przed świętami Bożego Narodzenia, poinformował Dr. Piekarski członków Twa Miłośników Książki w Krakowie, pozostającego pod prezesurą dyr. Witkiewicza, na czwartkowem posiedzeniu wieczornem.

Sport.

1931 — rokiem rekordów w lekkiej atletyce.

Rok 1931 był bogaty w nowe rekordy światowe, jeżeli chodzi o sport lekkoatletyczny. **Ogólem pobito 24 rekordy świata.** Na czelo tej nowej listy najlepszych wyników światowych kroczy maleńka **Finlandja**, której lekkoatleci ustanowili aż **8 rekordów nowych**, a mianowicie:

Järvinen czterokrotnie pobił rekord świata w oszczepie (71.57 m., 71.70 m., 71.88 m., i **72.93 m.**) Dwa nowe rekordy światowe ustanowił **Paavo Nurmi:** 6 mil angielskich 29:36.4., i 20 km. 1 g. 04:38.4. Wreszcie **A. Järvinen** ustanowił nowy rekord w dziesięcioboju: **8255,475 pkt.**

Autorem największej liczby nowych rekordów w roku ubiegłym jest Francuz **Ladoumegue**, który poprawił **5 rekordów:** 1000 m. — 2:26,5 sek., 1500 m. — 3:49.2 sek., 3/4 mili ang. 3:00,6 sek., mila — 4:09,2 sek. i 2.000 m. — 5:21,8 sek.

Zawodnicy amerykańscy ustanowili cztery nowe rekordy światowe: **Wykoff** na 100 y. — 9.4 sek. — wyrównanie rekordu. **Beard** na 120 y. przez płotki — 14.2 sek., **Krenz** osiągnął w dysku 51.03 mtr. w skoku o tyczce — **Graber** 432 cmt.

Na liście rekordów światowych znaleźli się dwaj Japończycy: **Nambu** miał w skoku w dal 798 cmt., a **Oda** w trójskoku 15.58 mtr.

Włoch **Valente** ustanowił rekord w chodzie na 25 km. — 2:03.49 sek., a w chodzie 2 godzin — 24.275 km. Reprezentacyjna **sztafeta Anglji 4 x 1500 m.** podniosła najlepszy wynik świata do 15:55.4 sek.

W kuli Czech **Douda** podniósł rekord światowy do wyniku 16.04 m. równając się z **Hirschfeldem** (Niemcy).

Trzeci dzień międzynarodowego turnieju w Krynicy.

W trzecim dniu Międzynarodowego Turnieju Hokejowego w Krynicy odbyły się następujące ostatnie mecze: Krynickie Tow. Hokejowe—Rumunja 2:1 (0:0, 1:0, 1:1), Czarni—AZS 1.1 (1:1, 0:0, 0:0). Zaszczytny wynik uzyskali lwowscy Czarni z mistrzem Polski. Krynickie Tow. Hokejowe—Brandeburger EV 0:1 (0:0, 0:1, 0:0). Niezasłużone zwycięstwo drużyny niemieckiej.

Trzeci konkurs skoków na Krokwi.

We środę odbył się w Zakopanem zorganizowany przez SNPTT i Sokoła, III w sezonie konkurs skoków na Krokwi. Warunki terenowe bardzo ciężkie. Śnieg mokry. Z tego też powodu ograniczono zeskok, a długość skoków uzyskiwano nietyle z rozbiegu ile z silnego odbicia. Mimo to rezultaty uzyskane są zupełnie dobre.

Ogółem startowało 33 zawodników. Sklasyfikowano 26.

1) Marusarz St. (SNPTT), nota 92.26. Skoki 47, 51 i 51 mtr.

2) Czech Br. (SNPTT), nota 90.73. Skoki 48.49½ i 48 mtr.

Najdłuższy skok poza konkursem wykonał Marusarz Jan — 56 mtr. Trener Klykken osiągnął we wspaniałym stylu 52½ mtr.

———:oOo:———

KANADYJSKA OTTAWA W WIEDNIU. W środę rozegrano w Wiedniu mecz pomiędzy zespołami kombinowanemi Austrji i Kanady. W drużynie A grała obrona austrjacka i atak kanadyjski, a w drużynie B atak austrjacki i obrona kanadyjska.

Zwyciężyła drużyna A 5:3 (3:1, 1:2, 1:0). Z Wiednia kanadyjczycy wyjechali do Medjolanu.

HUMOR.

OSTROŻNE TŁUMACZENIE.

— W jaki sposób mogła opona pęknąć na dwoje?

— Najechałem na flaszkę.

— Nie zauważyłeś jej na drodze?

— Nie — ten człowiek miał ją w kieszeni.

———o———

Przedstawienie operowe.

Don Pasquale — opera komiczna w trzech aktach G. Donizetti'ego.

Przy całej fantastyczności tempa produkcji kompozytorskiej Donizetti'ego (w niespełna dwudziestu-pięciu latach napisał on siedemdziesiąt oper,), powstanie tej jego ostatniej opery komicznej, a jednego z ostatnich wogóle dzieł kompozytora, wywołuje wrażenie czegoś wręcz niesamowitego. W 11-stu dniach zaledwie, pod koniec roku 1842 napisał Donizetti „Don Pasquala” w Paryżu dla tamtejszego teatru Włoskiego. Tego pośpiechu piekielnego wymagał od niego repertuar karnawałowy teatru, który w ciągu kilku poprzednich lat musiał być tylko świadkiem olbrzymich triumfów Donizetti'ego w nowościach wystawianych na dwóch innych scenach muzycznych Paryża. Stąd to libretto „Don Pasquala“ nie było rzeczą, napisaną oryginalnie tylko przeróbką dawniejszego libretta opery „Ser Marc Antonio“ z muzyką Stefana Pavesi'ego do słów Angela Anelli'ego, pochodzącą z roku 1810. Nie jest jasnem, kto dokonał tej przeróbki. Sprawy tej nie wyświetla Livia Miragoli w dużej swojej pracy o librecie operowem włoskiem w XIX stuleciu (Il Melodramma Italiano nell'Ottocento). Informacja, którą dodano do afisza teatralnego w poniedziałek, przypisuje te przeróbkę słynnemu librecíście Salvatore Cammarano, na którego koncie jedno libretto więcej lub mniej nie wiele robi. Ale Cammarano napisał wprawdzie dla Donizetti'ego sześć libret (zaczynając od Łucji z Lammermoor), tylko właśnie „Don Pasquala“ nie przerabiał. Na wyciągu fortepianowym opery w wydaniu Ricordi'ego kryje się autor libretta pod monogramem M. A. Natomiast bardzo praktyczne repertorium Riemanna „Opern-Handbuch” uważa za autora przeróbki samego Donizetti'ego. Rzecz pozornie obojętna, w istocie jednak trochę irytująca. Na ostateczne wyjaśnienie jej muszę poczekać kilka dni, zanim znajdzie się w moich rękach nowa monografja o Donizettim Donati-Petteni'ego. — Nie przywiązywalibyśmy do tej kwestji tyle wagi, gdyby nie ta ogromna dysproporcja, jaka zachodzi pomiędzy ostateczną częścią literacką libretta, a istotną wartością muzyki „Don Pasquala”. Libretto to bowiem jest niczem innem, jak tysiącznem z rzędu, najbardziej lakonicznem przestylizowaniem nieśmiertelnego tematu commedii dell'arte. Stąd też renesans „Don Pasquala” w latach powojennych oparł się w operze niemieckiej na czynnikach typowej sztuki komediantów (Stegreifkomödie) z usprawiedliwioną zupełnie zamianą Don Pasquala w Pantalona, Noriny w Colombinę, Ernesta w Arlecchina. W tej formie wprowadził ją dyrektor Teofil Trzciński na deski opery lwowskiej w roku 1927 zaraz po objęciu dyrekcji tamtejszego teatru.

Cała niemal rozpiętość talentu Donizetti'ego można zauważyć, porównując niezmiernie rzadką siatkę słowną i dramatyczną libretta z narzuconą na jej oka muzyczną oponą. Naturalnie, że nie trudno w niej zauważyć prowenience licznych motywów z tradycjonalnych przykładów opera buffa z arcydziełami Rossini'ego na czele. Ale i Rossini nie był wolny od popadania w zależność od swoich poprzedników, których styl rozwijał pod tym czy innym względem, nie doprowadzając go wszakże do jakiejś ostatecznej nie przekraczalnej granicy. Rola Donizetti'ego w stosunku do twórcy „Cyrulika sewilskiego“ w zakresie opery komicznej polegała na dalszem jeszcze rozwinięciu lirycznej melodyjności i spotęgowaniu elementów stylu recytatywnego w partjach komicznych. W obu kierunkach stworzył też Donizetti przykłady nawskróś doskonałe w „Napoju miłosnym”. Niemniej i w „Don Pasquale“ rozsiał Donizotti w partyturze swojej prawdziwe perły zachwycającej melodyjności (dość wymienić cavatinę Noriny przy lekturze w scenie czwartej, lub serenadę Ernesta), humoru i temperamentu. Genjusz Donizetti'ego, genjusz rasy italskiej zatriumfował w całej pełni w tych 11-stu dniach powstania „Don Pasquala“ Kto wiedząc o krótkości czasu, zużytego przez kompozytora na napisanie tej opery, nie przyznałby jej znamion genjalności i wymagał dzieła utworzonego w takim terminie czegoś wyższego jeszcze, ten musiałby nie mieć zmysłu rzeczywistości w odniesieniu do dzieł ludzkiego ducha.

Z kapitalnej sylwetki Donizetti'ego, napisanej przez Alberta Cametti'ego, warto przytoczyć kilka myśli syntetycznych. „Trudno zadecydować, czy Donizetti odznaczył się przedewszystkiem w operach komicznych, czy też w operach poważnych. Jeżeli w pierwszych wdzięk i rozmaitość rytmów łączy się ze świeżością melodji, to w drugich uczucie dramatyczne jest zawsze bardzo wysoko napięte, a namiętności wyrażają się w prawdziwie ludzkich akcentach. Śpiewy jego ożywia pełnia zapału, znajdującego łatwo drogę do serca; w tym kierunku wspomagali kompozytora znakomici wykonawcy, dzięki którym zasłynęła ówczesna szkoła włoska. Na punkcie siły emocjonalnej jest Donizetti po Belliniim wyższym od wszystkich współczesnych kompozytorów“.

Brakuje mi poprostu słów wdzięczności dla kierowników i współwykonawców opery krakowskiej za przywrócenie życia niewykonanemu nigdy w naszem mieście dziełu Donizetti'ego, za ustanowienie nowego rekordu zużytego na przygotowanie tej opery czasu. Dwa razy po 11 dni jest niczem w stosunku do trudności przyswojenia przez zespół tej muzyki, będącej jednym wielkim popisem brawurowej techniki śpiewackiej. Po za Adą Sari, która partję Noriny wykonywała wiele razy na scenach włoskich, wszyscy inni artyści opery krakowskiej musieli wyuczyć się swoich partyj w kilkunastu dniach od ostatniej premjery. Ada Sari zachęciła ich przykładem przeuczenia się swojej partji z włoskiego na polskie, co także nie należy do najłatwiejszych zadań. Norina zaś Ady Sari pozwoliła wielkiej artystce na odniesienie nowego triumfu i to zarówno jako śpiewaczce, jak aktorce, żadna z wykonanych w bogatym repertuarze partyj Ady Sari nie przedstawia takiego pola do popisu aktorskiego, jak ta rola sprytnej wdówki, która dla zdobycia ukochanego podejmuje się odegrać niebezpieczną dla otoczenia jędzę. Tacy to właśnie wykonawcy wspomagali Donizetti'ego w osiąganiu sukcesów, tacy stanowili i stanowią sławę szkoły włoskiej. Aktorzy i aktorki dramatyczni, którzy zawsze kładą nam w uszy swoje pia desideria, że opera już się przeżywa, że niezawodnie za kilka tygodni nie będzie, powinni poznać kreację Ady Sari jako Noriny, ażeby przynajmniej trochę przekonać się jak można ożywiać rolę grą, temperamentem, zabarwieniem każdego szczegółu, chociaż obok strony aktorskiej ma śpiewaczka do pokonania ogrom zadania czysto śpiewackiego, absorbującego nieprawdopodobny zapas sił fizycznych i nerwo-

Co słychać w Krakowie.

Sobota 9: św. Juljana i Bazylisy.
Niedziela 10: św. Rodziny.
Niedziela 10: wsch. słońca o godz. 7.57 zach. o 16.18.

———o———

ZMIENNA AURA. Wczorajszy dzień minął pod znakiem zmiennej pogody. W godzinach rannych rozpostarła się gęsta mgła przy lekkiem przymrozku a koło godz. 2 pop. zaczął padać śnieg, pokrywając ulice miasta kilkucentymetrową warstwą. Wobec ocieplenia się temperatury, śnieg szybko tajał.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU FILOLCGICZNEGO POLSK. AKAD. UM. odbędzie się w poniedziałek 11 b. m. o godz. 6-tej. Na porządku dziennym czł. K. Nitsch przedstawi pracę p. Mieczysława Małeckiego i Radosława Bcškovicia p. t. „Przegląd gwar Starej Czarnogóry“. Po referacie odbędzie się posiedzenie administracyjne.

DNIA 17 B. M. OTWARCIE WYSTAWY „DZIESIĘCIU“. Jeszcze tylko cztery dni trwać będzie wielka wystawa „Sztuki“, gdyż 17go zostanie otwarta w Pałacu Sztuki nowa wystawa, na którą złożą się dzieła grupy „Dziesięciu“, zbiorowy pokaz obrazów S. I. Witkiewicza, oraz kilka kolekcyj Kto więc nie widział jeszcze „Sztuki“ powinien pospieszyć się gdyż termin zamknięcia nie będzie bezwarunkowo przesunięty.

NA WCZORAJSZYM TARGU. mleko niezbierane 1 litr 30—35 gr; śmietana kwaśna 1.60—1.80 zł; ser krowi 1 kg. 0.80—1 zł; masło deserowe 4—4.20 zł; zwyczajne 3.50—3.80 zł; jaja świeże sztuka 13—15 gr; buraki ćwikłowe 1 kg. 12—15 gr; marchew 12—16 gr; cebula 40—45 gr; pietruszka 30—35 gr; selery 35—45 gr; kury szt. 3—5 zł; gęsi żywe 8—10 zł; bite 6—7 zł; indyki 8—14 zł; zające 3.50—4.50 zł; karp żywy 2.50—3 zł; szczupak 4—4.50 zł; liny 2.50—3 zł; brzany 3.50—4 zł; leszcze 4—4.50 zł; świnki 2.50—3 złote.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Jan Szymański (l. 25) wypił w zamiarze samobójczym większą ilość jodyny. Lekarz Pogotowia udzielił desperatowi pierwszej pomocy, poczem przewiózł go do szpitala. Powód rozpaczliwego kroku Szymańskiego dotąd niestwierdzony.

KRADZIEŻE. Helena Sipworowa, właścicielka składu węgla przy u. Wrocławskiej 16, zgłosiła w policji, że Jan Ocet, korzystając z chwilowej jej nieobecności w składzie, skradł jej torebkę z 90 zł. — W czasie postoju zaprzęgu konnego w ul. Dietlowskiej, skradziono z wozu Braumfelda, kupca z Rabki, paczkę z materjałami piśmiennemi.

WŁAMYWACZ W POTRZASKU. Karol Łyko (l. 30) włamał się do sklepu cukierniczego Teofili Nussbaum przy ul. Długiej 36 i skradł różne wyroby cukiernicze wart. 300 zł. Łykę aresztowano. W czasie rewizji znaleziono u niego pęki kluczy i wytrychów oraz narzędzia służące do włamania. Jak ustalono Łyko ma również na sumieniu włamanie do droguerji J. Wilkosza przy ul. Karmelickiej L. 14, gdzie skradł kilka tuzinów maszynek i żyletek do golenia ogólnej wartości 50 zł. Część skradzionych rzeczy zdołano od Łyki odebrać.

---

wych. Jeżeli aktorska strona partji Noriny w ujęciu Ady Sari wywołała najpełniejszy zachwyt widza, to włożona w część maestrja wokalna artystki olśniła słuchacza od pierwszej do ostatniej nuty. Zdaje mi się, że nie ulegałem złudzeniu, (musiałoby ono bowiem trwać zbyt długo), stwierdzając w śpiewie Ady Sari blaski i barwy jeszcze wyższej jakości niż dotychczas zdarzało mi się stwierdzać. Po wszystkich świetnościach koloraturowych czterech obrazów w występach solowych i w zespołach, dodała Ada Sari — świetnie dostosowaną do okoliczności — arję z poprzedzającej „Don Pasquala“ opery Donizetti'ego „Linda de Chamounix“, którą wobec entuzjazmu publiczności z miejsca powtórzyła.

Panowie: Adam Mazanek, Tadeusz Szymonowicz i Stefan Romanowski stworzyli w postaciach Don Pasquala, Ernesta i doktora Malatesty zespół, który wykonanie opery Donizetti'ego postawił na bardzo szanownym poziomie artystycznym. Zważywszy, że każda z tych partyj należy do najbardziej wirtuozyjnego stylu wokalnego, że na ześpiewanie się mieli artyści czasu mniej może, niż dobrzy szachiści potrzebują do rozegrania jednej partji, musimy zapisać fakt tak wysoce udatnego wykonania „Don Pasquala“ jako jedno z radosnych zdarzeń Krakowa. Na szczególne podkreślenie zasłużył w tym doskonałym tercecie męskim p. Adam Mazanek, który pod względem głosowym i aktorskim pokazał nam w partji Don Pasquala jak poważną przedstawia klasę śpiewaka operowego. — Dyrektor Bolesław Wallek-Walewski stał się już synonimem sumienności przygotowania muzycznego i szczęśliwej ręki w sterazem więc nie doznaliśmy zawodu pod żadnym względem. Z. J.

Aparat inhalacyjny miał rozmnożyć dolary!

Niezwykła sztuczka złodziejska naraziła p. Izaaka na stratę 1.300 dolarów.

Organa policyjne ujawniły poważniejsze oszustwo, popełnione w ostatnich dniach przez nieznanych narazie trzech osobników. Naciągnęli oni kupca Izaaka Lubowskiego, zam. w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej L. 8. na kwotę 1.300 dolarów, które miały posłużyć do podrobienia banknotów dolarowych przez skopjowanie ich w specjalnym powielaczu, przy użyciu aparatu inhalacyjnego. Gdy Lubowski dostarczył im 1.300 dolarów i oszuści w jego obecności włożyli je do powielacza, twierdząc, że tak duża kwota musi dłużej leżeć w powielaczu — udało im się odwrócić uwagę Lubowskiego i całą kwotę sprytnie usunąć z powielacza, poczem wszyscy trzej ulotnili się, a wraz z nimi 1.300 dolarów. Powielanie odbywało się w specjalnie wynajętym pokoju w hotelu „Wiktoria“.

Zjazd Stowarzyszeń samopomocowych akademiczek

wzywa do bojkotu gospodarczego i kulturalnego żydów.

W ostatnich dniach obradowali w Krakowie III Zjazd Żeńskich Stowarzyszeń samopomocowych akademiczek. Zjazdy te odbywane co roku mają być przeglądem dokonanych prac w Organizacjach i ustaleniem programu pracy na rok najbliższy. W III Zjeździe Z. St. S. wzięły udział delegatki tych środowisk, w których istnieją autonomiczne organizacje samopomocowe studentek, a więc Koła Studentek W. U. L. we Lwowie, Organizacji Studentek U. P. w Poznaniu, Polskiego Stowarzyszenia Studentek U. J. „Jedność“ w Krakowie, oraz reprezentanci z Warszawy: prezes ogólno-polskiego Związku Bratnich Pomocy M. Słomiński i prezes Bratniej Pomocy Studentów U. W. J. Kurcjusz.

Po uroczystej Mszy św. w kościele św. Anny, celebrowanej przez Ks. Prał. Masnego, przewodnicząca środowiska krakowskiego p. Jadwiga **Ocetkiewiczówna** otworzyła Zjazd. W krótkiem przemówieniu podkreślał cele Zjazdu, znaczenie współpracy środowisk i centralizacji akcji samopomocowej. Imieniem Senatu U. J. przemówił **Ks. Rektor Michalski.** Następnie życzenia dla Zjazdu składali: p. **Słomiński** imieniem O. Z. B. P. H. **Poratyńska**, imieniem środowiska lwowskiego, p. **Piotrowska** imieniem Organizacji Studentek U. P. p. **Kurcjusz** im. środowiska warszawskiego, p. **Zajączkowska** im. delegacji Kół naukowych w Krakowie. Wszystkich dziwiła nieobecność, niczem nieusprawiedliwiona, czy choćby nawet przysłanie życzeń przez Centralę Akademickich Stowarzyszeń Samopomocowych w Krakowie, której prezesem jest p. Smolec, a której to członkiem jest „Jedność“, która Zjazd organizowała.

Do prezydjum Zjazdu wybrano p. Poratyńską (Lwów) na przewodniczącą pp: Piotrowską (Poznań) i Ocetkiewiczównę (Kraków) na vice przewodniczące, pp.: Rymarównę i Zajączkowską na sekretarki. Na program Zjazdu złożyły się sprawozdania przewodniczących poszczególnych środowisk, opracowanie statutu ramowego, przygotowanego przez środowisko krakowskie, celem ujednostajnienia statutów dla wszystkich środowisk, oraz wnioski. Oto kilka z nich natury ogólniejszej.

Zjazd wzywa środowiska, zdając sobie sprawę z niesłychanie trudnej i niemal katastrofalnej sytuacji gospodarczej i klęski bezrobocia, aby w miarę sił i możności zajęły się temi kwestjami w miejscowych Komitetach Akademickich, dostarczając im tak potrzebnych rąk do pracy. Zjazd poleca Stowarzyszeniom zaopatrywanie potrzeb domu i kuchni wyłącznie w sklepach polskich i chrześcijańskich, oraz prowadzenie w swoich środowiskach **akcji w kierunku bojkotu towarzysko-kulturalnego, a przedewszystkiem gospodarczego żydów.** W celu zbliżenia się wszystkich środowisk Z. Z. St. S. postanawia urządzić dla studentek wszystkich Wyższych Uczelni wspólne **kolonje wypoczynkowe w czasie feryj letnich 1932.** Równocześnie postanowiono podjąć starania, aby do stowarzyszeń samopomocowych studentek mogły należeć studentki **wszystkich wyższych Uczelni,** a nie tylko Uniwersytetu, jak dotąd ma to miejsce w Poznaniu i Krakowie. — Następny Zjazd odbędzie się za rok w Poznaniu.

Środowiska połączyła nić szczerej przyjaźni. Serdeczny, wesoły nastrój pomiędzy uczestniczkami Zjazdu jeszcze silniej zacieśnił te węzły. Wytknięty został jasno program na rok przyszły. Zjazd ten to krok naprzód w historji samopomocy studentek.

———o———

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.
Sobota: „Panna Maliczewska“ (premiera).
Niedziela popoł.: „Burza w szklance wody“ (ceny zniżone).
Niedziela wiecz.: „Panna Maliczewska“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Parada Zachodu“ (w gł. roli Ken Maynard).

WANDA: „Ułani, ułani, chłopcy malowani“ (w gł. rolach Krukowski, Dymsza, Pogorzelska).

ADRIA: Plajta firmy Cohn (w rol. gł. George Sidney, i Charles Murray).

APOLLO: „Światła wielkiego miasta“ (Charlie Chaplin).

BAGATELA: „Ułani, ułani, chłopcy malowani“ (w gł. rolach Krukowski, Dymsza, Pogorzelska).

SŁOŃCE: Maciste w Piekle.

SZTUKA: Droga Olbrzymów.

WARSZAWA: „Księżna Luiza Koburska“ (Romans córki królewskiej).

UCIECHA: Natchnienie (Greta Garbo).

———:o:———

TEATR MIEJSKI KU CZCI Ś. P. G. ZAPOLSKIEJ. Z powodu niedawnej 10-tej rocznicy śmierci ś. p. Gabrjeli Zapolskiej, wystawia teatr m. im. J. Słowackiego w dniu dzisiejszym w Krakowie, względnie najmniej znaną jej komedję p. t. „Panna Maliczewska“. Grano ją w teatrze krakowskim przed 20 laty za dyrekcji Solskiego. Wyreżyserowaną obecnie przez p. Szyndlera komedję odtworzą pp.: Eichlerówna, Kosmowska, Romowicz, Zalewska, Hierowski, Leliwa, Michalak, Modrzewski, Turski i in. Jutro wieczorem powtórzenie tegoż spektaklu, po południu zaś po cenach zniżonych, wyborna komedja osnuta około „psiej sprawy“ Brunona Franka „Burza w szklance wody“. W poniedziałek po cenach zniżonych, przyjmowana dużym śmiechem „Dziewczyna i hipopotam“. W środę o godz. 4-tej po południu, szkolne przedstawienie „Młodego lasu“ J. A. Hertza, po cenach najniższych.

KAZIMIERA RYCHTERÓWNA. Doroczną biesiadą artystyczną w najwznioślejszym stylu będzie wieczór Kazimiery Rychterówny znakomitej mistrzyni słowa, która wystąpi w niedzielę dnia 10. I. w sali Bolońskiego (Rynek Gł. 34) o godz. 8-mej wieczór. Sztuka jej tak szczera a silna, klasycznie prosta pomimo bogactwa i śmiałości środków wyrazu olśni słuchaczy w nowym repertuarze wielkiej artystki. Bilety do nabycia w sali Bolońskiego.

Radjo.

Niedziela, 10 stycznia.

Kraków, (312.8) G. Nabożeństwo ze Lwowa; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Transmisje z Warszawy; 14.00 K. Streer: „Prace w stajni i w oborze w okresie zimowym“; 14.20 Muzyka ludowa ze Lwowa; 14.40 Transmisje z Warszawy 16.20 i 16.55 Płyty gramofonowe; 16.40 Odczyt pt.: „Energja wodna i jej wyzyskanie u nas i gdzie indziej“, wygłosi prof. L. Wygrzywalski; 17.15 Odczyt z Warszawy; 17.30 Transmisja z Wilna; 17.45 Koncert z Warszawy; 19.00 Rozmaitości; 19.25 Odczyt pt.: „Neapol — cudne miasto“, wygłosi Jalu Kurek; 19.40 Program na dzień następny; 19.45 Słuchowisko pt.: „Filozof z przed dworca“ M. Rusinka; 20.15 Transmisje z Warszawy; 22.10 Koncert ze Lwowa;

Lwów, (380.7) G. 10.00 Nabożeństwo; 12.15 Uroczysta akademja ku czci Ks. Biskupa Bandurskiego, transmisje z sali ratuszowej we Lwowie; 13.30 Kolędy w wykonaniu chóru „Syrena“ pod dyr. A. Ropickiego; 14.20 Kolędy na cytrę i fortepian w wykonaniu pp. Idy i Ireny Danek; 17.45 Audycje muzyczno-wokalne z okświęta esperanckiego; 19.25 „O szlachetnych obyczajach“ wygłosi p. K. Hojnacka; 19.40 Lwowski biuletyn sportowy w opracowaniu p. J. Żukowskiego; 22.10 Wieczór pieśni Stanisławy Konwin-Szymanowskiej, przy fortepianie p. T. Seredyński. Transmisje na wszystkie stacje polskie.

Warszawa, (1411.8) G. Nabożeń. ze Lwowa; 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący 12.10 Państwowy Instytut Meteorologiczny; 12.15 Poranek symf. z Filh.; 14.00 „Organizacja i budowa domów ludowych“; 14.20 Muzyka ze Lwowa; 14.40 „Choroby zaraźliwe zwierząt a ustawy o ich tłumieniu; 15.00 Koncert w wykonaniu L. Robowskiej (fort.), i B. Jakowenki (trąbka); 15.55 Program dla dzieci starszych i młodzieży; 16.20 Płyty gramofonowe; 16.40 Odczyt z Krakowa; 16.55 Transmisje śpiewu kanarków z „Wszechpolskiej Wystawy Ptactwa“; 17.15 „Zawisza Czarny“; 17.30 Odczyt z Wilna; 17.45 Koncert Reprezent. ork. policji; 18.40 Pieśni Chopina w wykonaniu M. Modrakowskiej; 19.00 Rozmaitości; 18.40 Program na dzień następny; 19.45 Słuchowisko z Krakowa; 20.15 Koncert popularny wykona orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, E. Mossakowsk (baryt.); 21.55 Kwadrans literacki: Groteska pt.: „Poeta wierzyciel“; 22.10 Koncert ze Lwowa; 22.40 Państwowy Instytut Met.

Katowice, (408.7) G. 10.30 Nabożeństwo z kościoła pod wezwaniem Najśw. Marji Panny w Wielkich Piekarach na Śląsku; 11.58 Sygnał czasu z Warszawy; 14.00 Ks. dr. B. Rosiński: „Panie ulecz niedowiarstwo moje“; 16.20 Koncert popularny z udziałem ork. Tow. Mandolinistów im. Moniuszki z Wełnowca pod kierow. p. L. Pucki; 16.55 Dalszy ciąg koncertu popularnego; 19.00 „Bery i bojki śląskie: — Karlik z Kocyndra (prof. St. Ligoń); 23.00 Muzyka

———:ooo:———

Życie gospodarcze.

Roboty publiczne jako środek walki z bezrobociem.

Mimo, że szukanie przez szereg krajów w robotach publicznych środka walki z bezrobociem dało stosunkowo **nieznaczne wyniki**, głównie wskutek trudności w finansowaniu tych robót, jednak **rezultaty ogólne, wynikające z dania bezrobotnym zatrudnienia, zamiast wypłacania im zasiłków pieniężnych**, skłaniały do podjęcia także w Polsce prób w tym kierunku, choćby w niewielkich rozmiarach. Na pierwszym planie powinny stać prace publiczne o **charakterze budowlanym**, zarówno ze względu na trwający jeszcze głód mieszkaniowy jak i z uwagi na ogólne ożywienie przemysłu, które wywołuje ruch budowlany. Natomiast nie jest pożądane inicjowanie takich robót publicznych, które mają mniejsze znaczenie gospodarcze i **których rentowność jest problematyczna.**

ZUBOŻENIE ŚREDNICH WARSTW SPOŁECZEŃSTWA.

Zbyt bielizny i odzieży doznał dalszego pogorszenia. Z powodu **zubożenia klas średnich** sprzedaż lepszych i średnich jakości bielizny i odzieży znacznie się zmniejszyła. Przemysł kapeluszniczy ograniczył do minimum ruch przedsiębiorstw z powodu nagromadzenia się zapasów i słabych możliwości zbytu. Zmniejszył się również znacznie napływ zamówień na stożki ze strony odbiorców zagranicznych.

———o———

Giełda krakowska.

Kraków (PAT). Giełda: 4% prem. dolarowa 42½, 4% inwestycyjna 80¼, 3% budowlana 32½.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa (PAT). Giełdy. Waluty: dolar 8.90, 8.92, 8.88.

Dewizy: Gdańsk 173.90; 174.33; 173.47; Holandja 357.40, 358.60; 356.80; Londyn 30.60, 30.75. 30.45. Nowy Jork 8.942; 8.902; N. Jork telegraficznie 8.928, 8.948, 8,908; Paryż 35, 35.09, 34.91; Praga 26.42, 26.48. 26.36; Szwajcarja 174.25; 174.68, 173.82; Włochy 45,55, 45,79; 45.31, Berlin pryw. 211.90.

KURSA OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 105.

Pożyczki: 4% inwestycyjna 80, 81, 80½; 4% inwestycyjna seryjna 83, 5% konwersyjna 39 trzy czwarte; 8% L. Z. Banku Gospodarstwa Krajowego 94; 7% stabilizacyjna 53, 53½, 52,

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych (PAT). Giełda: Paryż 20.10½, Londyn 17.57½, N. Jork 5.12 trzy czwarte; Belgja 71.25, Włochy 26.04, Hiszpanja 43.20, Holandja 205.60, Berlin 121.75, Sztokholm 97.75. Oslo 95; Kopenhaga 96.25; Sofja 3.72; Praga 15.19; Warszawa 57.45, Białogród 9.10, Ateny 6,70, Konstantynopol 2.40, Bukareszt 3.08, Helsinki 7.50. Pożyczki polskie w N. Jorku: dillonowska 52 jedna ósma, 53, stabilizacyjna 50, 50 siedem ósmych; dolar prywatny w Warszawie 9.12.30, 8.895.

Giełdowe ceny zboża i mąki.

Na zebraniu krakowskiej giełdy zbożowej w piątek 9 b. m. ustalono następujące ceny:

Żyto dw. stand. 26—26.50, targowe 25.50—26, owiec zadeszczony dworski 24—25, jęczmień brow. 25—26, na krupy 21—21.50. Makuchy soja śrót 46 proc. niem. 31.50—32, słoma prasowana 7—7.50, koniczyna nasienna czerwona atestowana 240—250, bez kanianki 210—220. Mąka pszenna krak. grysikowa 46 do 48, pszenna grysikowa kongresowa 43—44. Tendencja spokojna, dowozy średnie.

Ugody i bankructwa.

Rok ubiegły zaznaczył się w okręgu krakowskim, podobnie zresztą jak w całym kraju, zwiększoną liczbą postępowań konkursowych firm przemysłowych i handlowych. Gdy w roku 1930 załatwiono w sądzie tutejszym 46 konkursów, w roku ubiegłym liczba ich wzrosła do 51. Nieco mniej jest natomiast postępowań ugodowych, przeprowadzonych przed sądem, podczas bowiem gdy w roku 1930 zawarto 287 ugód, to w 1931 — 258. Różnica jest jednak ta, że na drogę postępowań ugodowych weszło w roku ubiegłym szereg firm większych i sumy będące przedmiotem ugody między wierzycielami a dłużnikami były naogół znacznie wyższe. Trzeba także nadmienić, że bardzo wiele firm zawiera takie ugody w drodze pozasądowej, a to dla uniknięcia wysokich opłat i kosztów.

Za kratkami sądu okręgowego widnieje, jak zwykle w ostatnich czasach długi szereg edyktów konkursowych i ugodowych. M. in. do złożenia przysięgi manifestacyjnej wezwano wielu krydatarjuszy jak np. właścicieli firm krakowskich: Singer i Hopfen, Stradom 15, Leibisch Jucker Jakóba 8, Berl Leser Katarzyny 7, Salo Kamil Wolnica 9, Józef Zimmer Chrzanów, Eisig Grünschlag Dietla 35. Ogłoszono dalej edykty konkursowe firm: Hirsch Eder, oraz „Zespól“, tudzież postępowania ugodowe firm „Tęcza“, Koppel Cukierman, Jakób Mond (skład futer), Szymon Silberstein, Rodakowski-Wójcicki kotły uniwersalne i w. in.

Przed tablicami, na których umieszczone są edykty sądowe, zbiera się zwykle w godzinach przedpołudniowych liczne grono zainteresowanych, wyczytujących skrupulatnie postanowienia sądu.

Jak donosi prasa warszawska, zachwiało się tam również w ostatnich czasach szereg firm i to poważnych. Poza firmą wydawniczą Areta, która jak donosiliśmy, podała się o nadzór sądowy, wystąpiły o odroczenie wypłat firmy takie jak Towarzystwo fabryki motorów „Perkun“, zatrudniającej 1.000 robotników, dalej Polskie Two Akumulatorowe „Pertea“ w Białej koło Bielska (siedziba w Warszawie), jedno z nielicznych większych przedsiębiorstw akumulatorowych w kraju, pozatem „Koeprolna“, „Natawis“ i t. d. Ogłoszono pozatem upadłość szeregu przedsiębiorstw.

Ten stan rzeczy świadczący o głębokich rozmiarach kryzysu, ogarniającego coraz więcej i coraz większe przedsiębiorstwa, nasunąć musi poważne refleksje ze względu na konsekwencje, jakiemi dla życia gospodarczego na dalszą przyszłość grozi.

Czy wskazanem jest porzucenie standardu złota?

Szereg ekonomistów, z uczonym szwedzkim prof. Casslem na czele, uważa, że **główną przyczyną obecnych trudności gospodarczych świata jest właśnie oparcie emisji pieniądza na złocie.** Zwolennicy tego poglądu twierdzą, że światowe zapasy złota monetarnego wzrastają w znacznie powolniejszem tempie, aniżeli potrzeby banków emisyjnych, powodowane wzrostem produkcji i wymiany, a zatem podstawy emisji pieniądza okazują się niedostateczne, utrudniając normalny bieg interesów. W konsekwencji istnieją tendencje do **zrzucenia złota z zajmowanego przezeń piedestału**, co zaś do sposobu zastąpienia go, istnieje **wielka ilość koncepcyj**, których samo wyliczenie przekroczyłoby ramy artykułu; koncepcje te mają niekiedy charakter wprost fantastyczny, jak np. projekt Niemca, Dra Schmitza, przejęcia prywatnych długów niemieckich przez Bank Rozrachunków Międzynarodowych i emitowanie przezeń certyfikatów, któreby miały dla wszystkich krajów stanowić podstawę emisyjną ustawowo zrównaną ze złotem. Projekt ten jest curiosum, oczywiście bowiem nikt nie może mieć do dłużników niemieckich **zaufania równie wielkego, jak do złota. Tem niemniej istnieje wiele koncepcyj mniej krańcowych**, zasługujących na baczną uwagę, a rozważanych szczególnie pilnie w związku z niewątpliwą **anormalną koncentracją złota w skarbcach emisyjnych kilku państw, z Francją i Stanami Zjednoczonemi na czele.** Wspólną zaś i nieuniknioną cechą tych koncepcyj jest ryzyko, jakie tkwić musi w porzuceniu panującego oddawna i powszechnie uznawanego miernika wartości. Zrozumiałem jest więc, że większość ekonomistów świata wypowiada się za utrzymaniem złota w jego obecnej roli, proponując natomiast pewne udoskonalenia w istniejących systemach emisyjnych.

Sprawy te są od dłuższego czasu tematem badań specjalnej komisji, powołanej przez Ligę Narodów. W wyniku prac tej komisji wydane zostało przez Ligę Narodów w języku angielskim dzieło jej członka, prof. F. Młynarskiego, p. t. „The Functioning of Gold Standard“ (**Funkcjonowanie standardu złota**), będące ciekawą rozprawą na temat **roli gospodarczej złota**, jaka wyszła z pod prasy w ostatnich latach. Potrzeba **utrzymania dotychczasowych zasad emisji pieniądza** dowiedzioną została w tej pracy w sposób niezwykle przekonywujący.

Okazuje się, że ilość **złota monetarnego, t. j. używanego na potrzeby procesów wymiennych, wzrasta istotnie powolniej, aniżeli rozmiary tych procesów, co jednak nie przemawia bynajmniej za porzuceniem złota jako miernika wartości, a jedynie za intensywniejszem wykorzystaniem go dla celów emisji pieniądza.** Takie ustosunkowanie się do zagadnienia wypływa nietylko z rozważań teoretycznych, lecz przedewszystkiem z obserwacji faktów. Tak więc lata powojenne znamionują się powszechnem niemal stosowaniem waluty dewizowo-złotowej, t. j. emitowaniem pieniądza nietylko na podstawie złota, lecz również pełnowartościowych dewiz zagranicznych, co jest jednoznaczne ze zwiększeniem ilości pieniądza, przypadającem na jednostkę złota. Jednocześnie obserwuje się bardzo szybki postęp w rozwoju obrotów bezgotówkowych (obroty czekowe, żyrowe, rozrachunkowe), skutkiem czego ta sama ilość gotówki w obiegu wystarcza na zaspokojenie coraz większych obrotów gospodarczych. Jest słusznem i zalecanem przez prof. Młynarskiego takie rozszerzanie zdolności emisyjnej świata, bez potrzeby porzucania waluty złotej. Nastąpić to może przez jednoczesne, **choćby niewielkie obniżenia we wszystkich krajach pokrycia legalnego złotem**, tem więcej, że przed wojną odnośne wymagania statutów banków emisyjnych były mniej rygorystyczne.

Wskazanem też jest włączenie do pokrycia legalnego choćby minimalnych ilości srebra, również na wzór przedwojennego **stanu** rzeczy. Posunięcia tego rodzaju okażą się w skutkach swoich analogicznemi ze zwiększeniem zapasu złota monetarnego, bez potrzeby decyzyj rewolucyjnych, mogących narazić gospodarstwo światowe na wstrząsy znacznie silniejsze i szkody znacznie większe, aniżeli płynące z ograniczenia emisji.

Przyczyn kryzysu prof. Młynarski dopatruje się **nie w braku złota, a we wzroście obciążeń podatkowych na rzecz państwa, samorządów i innych funduszów publicznych**, postępującym znacznie szybciej, aniżeli wzrost dochodu społecznego.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

†

Ks. Kanonik Piotr Podolski

proboszcz w Otfinowie

urodzony w roku 1863 zmarł w 45 roku kapłaństwa, zaopatrzony św. Sakramentami dnia 8 stycznia 1932 r.

Eksportacja zwłok do kościoła parafialnego w Otfinowie odbędzie się dnia 10 stycznia o godzinie 3-ciej popołudniu.

Nabożeństwa żałobne rozpoczną się w poniedziałek dnia 11 stycznia rano, na które to smutne obrzędy zaprasza Przewielebne Duchowieństwo, Krewnych, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Rodzina.

Zamach rewolwerowy na konsula włoskiego w Paryżu.

Paryż 8 stycznia. Pod budynkiem konsulatu włoskiego dokonano tu dziś zamachu rewolwerowego na generalnego konsula włoskiego Gentile. W chwili, gdy konsul wysiadł z samochodu i zamierzał wejść do budynku, podszedł do niego pewien osobnik i wystrzelił z rewolweru, raniąc go w udo, poczem zbiegł. Ranny konsulem zaopiekowali się przechodnie, a później urzędnicy konsulatu, a policjanci puścili się w pogoń za sprawcą zamachu. Ścigany oddał do policjantów kilka strzałów, które jednak chybiły. Schwytany wreszcie i odstawiony na policję sprawca zamachu oświadczył, że czynu tego dokonał z zemsty, ponieważ konsul wyrobił mu złą opinję i przez to uniemożliwił mu zarobkowanie lekcjami prywatnemi, z czego się utrzymywał. Jak stwierdzono, sprawca zamachu jest student włoski Richichi, urodzony w Palermo w r. 1899. Tłumaczenia jego wydają się prawdopodobne. Wynika z tego, że zamach nie ma podłoża politycznego.

Rozmowy Brueninga z Hitlerem i socjalistami.

Berlin 8 stycznia. Wczorajsza konferencja kanclerza Brueninga i ministra Reichswehry z przywódcą partji narodowych socjalistów Hitlerem, trwała półtorej godziny i dotyczyła projektu rządowego w sprawie przedłużenia okresu urzędowania prezydenta Rzeszy Hindenburga. Na konferencji tej Hitler nie dał ostatecznej odpowiedzi, pragnąc uprzednio porozumieć się z przywódcami t. zw. opozycji narodowej.

Następne spotkanie kanclerza i ministra Groenera z Hitlerem ma się odbyć dziś wieczór lub jutro przed południem. Wieczorem odbył dr. Bruening dwugodzinną konferencję z posłami socjalistycznymi Welsem, Breitscheidem i Hilferdingiem. Podczas tej konferencji kanclerz zawiadomił ich o projekcie przeprowadzenia ustawy w sprawie przedłużenia prezydentury Hindenburga przez Reichstag, drogą uchwały kwalifikowaną większością 2/3 głosów. Odpowiedź swoją uzależnili posłowie socjalistyczni od stanowiska frakcji. Z kół miarodajnych donoszą, że prezydent Hindenburg zgodził się na plan rządu, jednak pod warunkiem, że zgoda partyj nie będzie związana z żadnemi ustępstwami na ich rzecz.

Katastrofalne zerwanie tamy w Stanie Missisipi.

Glendorama (Stan Missisipi). (PAT) Na skutek zerwania tamy na rzece Tallakatchi nastąpił gwałtowny wylew, przyczem zalanych zostało 12.000 ha ziemi uprawnej. Setki mieszkańców uciekają w panice, pozostawiając martwy i żywy inwentarz. Panuje obawa, że są liczne ofiary w ludziach.

5 MILJ. BEZROBOTNYCH W NIEMCZECH.

Berlin. (PAT) Według wykazu Urzędu pośrednictwa pracy ilość bezrobotnych w Niemczech w dniu 31 grudnia 1931 roku wynosiła 5.666.000 osób, t. zn. o 316.000 więcej, niż w połowie grudnia.

Proces 11-tu.

(Pięćdziesiąty czwarty dzień rozpraw).

Ostatnie słowo oskarżonych: Pragera, Ciołkosza, Mastka i Bagińskiego.

Warszawa, 8. 1. (Telef. wł.) Na rozprawie dzisiejszej procesu brzeskiego przemawiali dalsi oskarżeni. Na sobotę pozostały jeszcze przemówienia Putka i Kiernika.

Na początku posiedzenia dokończył swego przemówienia Prager, który zastanawiał się m. i. nad kwestją, którą poruszył prokurator Grabowski, mianowicie, co dzieli obóz sanacyjny od reszty Polski. Rozdział ten sprawiła kwestja różnicy poglądów na podstawy prawno państwa. Prokurator dziwi się, skąd legalizm w stronnictwach radykalnych, a zwłaszcza socjalistycznych. Tem powiedzeniem prokurator dał dowód, że nie zna dzisiejszego ruchu socjalistycznego. Dawniej robotnik nie miał nic do stracenia oprócz kajdanów, dziś masy robotnicze mają do stracenia szerokie zdobycze społeczne, rewolucję zaś finansują sfery wielko-kapitalistyczne.

Prokurator polemizując z poglądem, że zamach majowy wprowadził stan faktycznej dyktatury, powiedział: Kto mógłby powstrzymać czynnik rozstrzygający, gdyby chciał on w Polsce wprowadzić dyktaturę? To powiedzenie już mówi samo za siebie. Nie chodzi mi o nazwę. System wprowadzony po maju trzeba było uprawnić. Chodziło o przeprowadzenie wyborów. Stosowano różne środki. Jak w jasełkach narodowych snują się postacie Heroda, cyganów, żyda sprzedającego pomarańcze i djabła, tak djabła u nas właśnie wyobraża....

Przewodniczący: Uprzedzam pana, że jeżeli pan dalej w tym tonie będzie przemawiał, odbiorę mu głos.

Prager mówi dalej: Myli się prokurator, jeżeli sądzi, że pamięć tego procesu zaginie. Pamięć o procesie będzie żyła nawet gdy nas zabraknie.

Zwracam się do waszego sumienia sędziowie i do honoru niezawisłości sądu. Wiem, że wasz wyrok nie jest ostateczny, ale dla was, panowie, on jest ostateczny i niezmienny. Wydajcie panowie taki wyrok, abyście mogli oglądać złożone pod nim podpisy nie z innem uczuciem, jak z uczuciem dumy.

Rewizjonistyczna propaganda sanacji.

Jako następny oskarżony przemawiał pos. Ciołkosz. Przypomniał on, że kiedy z jednej strony zarzuca się socjalistom brak poczucia patrjotyzmu, to z drugiej strony sfery sanacyjne propagują rewizję granicy węgierskiej, coby się stało początkiem ogólnej rewizji granic. Wyrażają one zachwyt dla Mussoliniego, który właśnie jest głosicielem rewizji traktatów. Mastkowi zarzuca się, że posłał Grandiemu kwiaty; gdy Mussolini miał przyjechać do Anglji kolejarze angielscy odmówili prowadzenia pociągu, którym miał on przybyć do Londynu.

W Genewie Emil Vandervelde, który był ministrem spraw zagranicznych innego państwa, odmówił podania ręki dyktatorowi Włoch i odjąd Mussolini poza granice swego państwa nie wyjeżdża. Na zakończenie osk. Ciołkosz przytoczył słowa wypowiedziane przez dowódcę gwardji pod Waterloo: „Gwardja umiera, ale nie poddaje się". My się nie poddamy, ale także nie umrzemy jako idea.

Po pośle Ciołkoszu przemawiał poseł Mastek w sposób, jak zawsze, jowialny. Pos. Mastek wyraził żal, że musi zrobić przykrość prokuratorom, iż nie przyzna się do winy.

Dawniej a dziś.

Po osk. Mastku przemawiał p. Bagiński, który przypomniał list Motza i analizował go na tle projektu konstytucji, wniesionego do Sejmu przez BB. Mówi się, że jest wielka postać w Polsce. Jest w tem wielka prawda, że zbudowano tę postać, a więcej jeszcze jest prawdy, że myśmy ją sami zbudowali. Składaliśmy nasze mienie i życie dla tej idei. Dzisiaj istnieje dla tej postaci literatura oficjalna.

W przeszłości bodaj ja pierwszy — mówi Bagiński — napisałem broszurę o Piłsudskim i zatytułowałem ją „Naczelnik". Był to cały symbol naszej idei, wyobrażenie siermiężnej postaci naczelnika. To wszystko przypisać chcieliśmy Piłsudskiemu i to zginęło. My, którzyśmy wplatali w ten wieniec laurowy własny liść, mamy prawo wyciągnąć rękę i wydrzeć ten liść. Z tego wieńca zostaną tylko zeschłe badyle pomajowych czasów. Jeżeli z tej sali nie wyjdzie otucha dla zbolałej duszy polskiej, przyjdzie niewiara, która grozi Polsce bezsiłą.

Mowa pos. Witosa.

Po Bagińskim zabrał głos poseł Witos, który powiedział: Jeżeli zabieram głos, to nie dla tego, abym się chciał zająć stroną prawną. Nie zajmę się także swoją osobą. Nie podejmę polemiki z przedstawicielami innych stronnictw. Jako obywatel państwa chcę poruszyć szereg zagadnień i odpowiedzieć na tezy prokuratorów. Prokurator Grabowski zupełnie mnie zdyskwalifikował, cytując niepochlebne dla mnie ustępy z książki Daszyńskiego, a pomijając to, co Daszyński napisał dla mnie korzystnego. Uratował mnie Daszyński.

Mówca przypomina, że Daszyński w książce napisanej o rok wcześniej, daje o Witosie pewną charakterystykę, a w rok później inną. Witos porównuje oba cytaty i mówi: Jest w tem może mieco przesady, może należy prawdy szukać w pośrodku, lecz jeśli wejdę w siebie to muszę przyjść do przekonania, że przez ten jeden rok tak fatalnie przecie nie zgłupiałem.

Prokurator twierdzi, że proces nie jest historycznym. Być może, że nie jest nim w tej chwili, ale może nim się stać kiedyś nawet wbrew woli prokuratorów. Dlatego naszym obowiązkiem jest wydobyć na jaw całą prawdę. Jeżeli przypisywano mi zasługę należenia do rządu lubelskiego, to ja tej zasługi nie przyjmuję. Do rządu tego nie należałem i przypadkowo tylko zauważyłem na murach Lublina afisz z deklaracją tego rządu i moim podpisem. Panu Daszyńskiemu oświadczyłem wówczas, że nie mam mandatu od swej partji i do rządu nie wstąpię.

Należałem do rządu Moraczewskiego na podstawie woli mego stronnictwa, postawiłem jednak warunek, ażeby ten rząd nie był jednostronny i aby dano w nim miejsce przedstawicielom Wielkopolski. Gdy odmówiono, z rządu tego się wycofałem.

Rolę moją w Centrolewie

skreślono w zeznaniach świadków, a przedewszystkiem w zeznaniach Rataja. Akt oskarżenia powiedział, że Kiernik spełniał główną rolę w Centrolewie w związku ze stronnictwem. Oświadczam w interesie prawdy, że był on tam tylko delegowany dla pewnych spraw. Jako prezes komitetu okręgowego stronnictwa w Krakowie, wydałem i podpisałem odezwę do delegatów na kongres. Na kongresie byłem jednym z zastępców przewodniczącego, odczytałem deklarację i głosowałem za rezolucją z przekonania.

INNI SZATANI...

Pan prokurator nazwał moją tragedją to, że musiałem konferować z Ciołkoszem, który w roku 1923 organizował demonstracje przeciwko rządowi, na czele którego stałem. Tragedji tej nie miałem, bo z panem Ciołkoszem nie konferowałem ani razu. Ja roku 1923 nie zapomniałem, gdyż takich rzeczy łatwo się nie zapomina. Jeżeli p. Ciołkosz organizował wówczas manifestację, to może zmądrzał swe wytłumaczenie. Wiem jednak, że tam inni szatani jeszcze byli czynni. Ta cała tragiczna prawda wyjdzie na jaw. Ale jest jeszcze wielka różnica, bo p. Ciołkosz zasiada na ławie oskarżonych, a ci inni noszą na piersiach wysokie odznaczenia. Prawda jest, rozdałem dwu ludziom, o których tutaj była mowa, ulotki z rezolucjami kongresu. Ale przekonałem się dopiero później, że zostały skonfiskowane.

Mówiono o moich wiecach. Muszę powiedzieć jedno: Nie jestem pyszałkiem, ale czy panowie sądzą, że nie pamiętny swojej przeszłości byłbym zdolny do tak niskiej roboty? Nie! Ja tego nie robiłem. Przedtem, nim spreparowano taki akt oskarżenia, przeprowadzono masowe dochodzenia po wszystkich miastach i miasteczkach małopolskich. Z żadnego z nich nie wpłynęło żadne doniesienie, bo w siedzibach powiatów słuchali moich przemówień ludzie inteligentni.

Nie mam powodu zajmować się analizą wartości świadków. Gdyby jednak chodziło o przyszłość, to możnaby tu zrobić pewną dygresję. Gdyby świadkowie wiedzieli, że niema nacisku zewnętrznego, że za prawdę nie czeka ich utrata stanowiska, to z pewnością zeznaliby zupełnie inaczej. Naprzykład świadek Munk, który zeznawał tu o działalności Ciołkosza i mojej, nie spodobał się władzy przełożonej i wytoczono mu dochodzenie, że powiedział prawdę.

Zanikanie polskości na kresach.

Następnie poseł Witos mówił o kongresie „Piasta" i o uchwalonej tam rezolucji, która zakłada uroczysty protest przeciwko systemowi pomajowemu na terenie Małopolski, jako grożącemu zagładą polskości na tych terenach. Pos. Witos powołuje się na głosy pism sanacyjnych, które mówią o rezultatach tego stanu rzeczy w tarnopolszczyźnie, gdzie stwierdzono rozbicie polskich organizacyj nietylko społecznych, ale i kulturalnych.

Dzieło pierwszego Sejmu.

Przypomnę pierwsze posiedzenie Sejmu, kiedy otworzył je naczelnik państwa, podkreślił w swem przemówieniu, że naród stracił w latach zależności poczucie prawa i wiarę w swoje siły i że podstawą odbudowy państwa ma być konstytucja Rzplitej. Konstytucja nasza nie jest tak zła, jest przystosowana do naszych warunków, ale może wąska dla szerokich łokci. Pierwszy Sejm zastał w Polsce gruzy. Z tych gruzów trzeba było tworzyć państwo i wybrać drogę moralną. Ten Sejm przeprowadził obronę państwa a w jakich warunkach, o tem nie chcę mówić. Ten Sejm stworzył rząd obrony narodowej. Przyszedł pokój ryski. Z tego Sejmu wyszli ludzie, którzy ten pokój zrobili. Kto stworzył armję polską?

Następnie poseł Witos omówiwszy zasługi Sejmu dla stworzenia armji, mówi o parodji dyktatury i wywodzi, po której stronie jest mściwość. Mówiono w okresie pomajowym, że „należy brać społeczeństwo za mordę" — a przedewszystkiem chłopów. Skończą się te rządy, jak się kończą różne rządy, ale pozostanie duch niewolniczy, a z niewolnika materjału patrjotycznego nie będzie.

Wolę rząd słaby — mówi Witos — i świadome społeczeństwo, aniżeli silny rząd, a społeczeństwo nieuświadomione, bo gdy przychodzi godzina próby, nie wygrywa kilku ludzi, ale zbiorowa wola społeczeństwa.

Prokurator wyraził się lekceważąco o roli ludu i jego woli, jego poczynaniach, ale na kim mamy budować Polskę, jak nie na ludzie? Budowanie Polski na ramionach panów Wiślickiego i Boguszewskiego byłoby krokiem bardzo ryzykownym.

Kasowanie powiatów.

Warszawa, 8 stycznia (Tel. wł.). Rada Ministrów postanowiła znieść m. in. powiaty: konstantynowski w województwie lubelskiem, słupecki w województwie łódzkiem. Na terenie województwa lwowskiego postanowiono znieść powiat stryszowski i podzielić go między powiaty rzeszowski i krośnieński, zaś powiat staro-samborski postanowiono rozdzielić między powiaty samborski oraz powiat turecki (Turka).

Fundusz obrotowy reformy rolnej.

Warszawa, 8 stycznia. (Tel. wł.). Na czwartkowem posiedzeniu Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o funduszu obrotowym reformy rolnej. Projekt funduszu zmierza do ujednostajnienia i uproszczenia finansowania prac nad przebudową ustroju rolnego. Fundusz ma się składać z czterech działów: scaleniowo-regulacyjnego, parcelacyjnego, meljoracyjnego i kredytowego.

Wizyta rumuńskiego ministra.

Warszawa, 8 stycznia (PAT). Bawiący w Warszawie minister spraw zagranicznych Rumunji Ghica złożył dzisiaj przedpołudniem wizytę ministrowi spraw zagranicznych Zaleskiemu, a następnie prezesowi rady ministrów Prystorowi. W południe minister Ghica w otoczeniu posła rumuńskiego w Warszawie p. Bilciuresku oraz attache wojskowego płk. Constantina złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej min. Ghica w towarzystwie posła rumuńskiego w Warszawie odjechał do Zamku na audjencję u Prezydenta Rzplitej. Po południu p. Prezydent podejmował min. Bhicę śniadaniem w którem pozatem wzięli udział premjer: Prystor, ministrowie Zaleski, Janta-Połczyński, wicemin. Beck, minister pełnomocny Rumunji Bilciuresku, min. Patek, min. Szembek i inni.

O AUTONOMJĘ UNIWERSYTETÓW

Warszawa, 8 stycznia (Tel. wł.). Dziś w południe p. Prezydent Rzplitej przyjął ministra oświaty Jędrzejewicza. Niewątpliwie omawiana była sprawa rewizji autonomji uniwersytetów.

HENRYK FEDERER: 43

Pilatus.

Tłumaczyła z niemieckiego Marja Sandoz.

———o———

——o0o——

— Masz tobie: — mruczał Jossi.

Wszyscy poszli za nim. Żaden z nich jednak, choć wszyscy byli bardzo zręczni, nie posiadał tej pewnej, kociej wprost zdolności przyklejania się do skały, wyszukiwania chwytów i zlewania się ze ścianą jak Marks. Podczas gdy tamci związani liną i pomagając sobie wzajemnie spuszczali się powoli po oświetlonych księżycem gzymsach, — Marks zanurzył się wbrew wszelkim ostrzeżeniom w czarny cień. A będąc już tam rozróżniał swym rysim wzrokiem wszystko wyraźnie.

Nie zdradzał się, że trafił na ślad, drżał z radości. Były to kłaczki wełny z szarfy. Macał i węszył i śledził, jak pies od glazu do glazu. Znowu trochę włóczki. Teraz za-

— Tutaj, ludzie — wołał

Pospieszyli do niego. Im głębiej się spuszczano tem było ciszej, gdyż północno-wschodni wiatr nie dochodził tutaj. Lecz na wszystkie wołania po imieniu nie było najmniejszej odpowiedzi. Tak mniemali wszyscy prócz Marksa. On bowiem już od dość dawna rozróżniał ciche stękanie, zmęczone, śmiertelnie słabe, które dolatywało skośnie z dołu z rynny skalnej.

— Odwagi, — idę już — wołał do niewidzialnego... Wytrzymać, — jesteśmy całkiem blisko, by pana ratować!

Słysząc Marksa, mówiącego z taką pewnością, musieli turyści uwierzyć, że rzeczywiście ktoś wzywa ich pomocy. Marks zawładnął nimi zupełnie. Powierzono mu kierownictwo. Żaden z Berneńczyków nie znał tego odcinka, a na nieznanym gruncie najlepszym przewodnikiem jest najdzielniejszy wspinacz. Ostrożnie schodzili w dół. — każdy krok groził niebezpieczeństwem życia.. Niesamowicie świecił ku nim lodowiec, odbijając wielokrotnie księżycowe światło. Marks wysunął się o całą długość liny naprzód, i nie gwizdał, by szli za nim. Czekali więc w trwodze i milczeniu. Nagle zabrzmiało radośnie:

— Umocnić linę! Zostawić worki i ładunek. Tu leży jeden! Lecz niema ani stopy miejsca dla trzeciego; sam nie mam, gdzie stanąć.

Młody człowiek, spadłszy wzdłuż skośnego komina, zatrzymał się na małym występie skalnym, zachowując zupełną przytomność. Lecz z powodu długiego leżenia i upływu krwi był tak słaby, że ledwo niewyraźnie mógł szeptać.

— Wody, wody!

W Marksa jakby piorun strzelił. Był to Florin? Zupełnie tak samo błagał wtedy Florin o wodę, przymykając opuchnięte oczy. I tak samo kurczowo zaciskał palce.

Wisząc na skale nie mógł Marks nic zdziałać. Musiał użyć dopiero całej nadzwyczajnej zwinności swych członków, by oprzeć się nogami o mały występ skalny i schylić się nisko do rannego. Potem przyciągnął go ostrożnie ze śliskiej od krwi płyty ku sobie, w róg skalnej nyży i wziął go troskliwie na kolana. Teraz dopiero po półgodzinnych blisko wysiłkach mógł nieszczęśliwemu przytknąć manierkę do ust. Młody człowiek pił z zamkniętemi oczami jak dziecko z flaszki ze smoczkiem. Czyż tak samo nie pił Florin? Teraz otworzył duże rozgorączkowane oczy i dziękował tak uroczem spojrzeniem, tak serdecznie, tak gorąco, tak po dziecinnemu, że Marks poczuł odrazu przywiązanie do tego młodzieńca.

— Czy nie może pan poruszyć nogami, — pytał Marks łagodnie.

— Żadnym członkiem!

— To proszę zupełnie zdać się na mnie!

Marks opatrzył jak mógł ranę na głowie, obmył i zalepił plastrem. Potem obwiązał rannemu pokaleczone ręce, natarł piersi i plecy wódką i owinął ciasno w płótno. Głowę owinął najstaranniej i najsztywniej, zaopatrując ją jakby w rodzaj hełmu. Okręcił ten żywy pakunek liną i przymocował do dwóch spuszczonych lin ratunkowych. Wśród ciągłych sygnałów dawanych turystom na górze jak ciężar został częściowo wyciągnięty, częściowo wyniesiony na tej niewielkiej ale staszliwej przestrzeni.

W godzinę dopiero był na górze. To dałoby się opowiedzieć. Lecz ktoby chciał opowiedzieć jak Marks przylepiał się do ścian, jak wisiał prawie w powietrzu, jak raz pokonał przewieszkę, opierając się tylko na lewym łokciu, opisać jak w napięciu wszystkich muskułów i nerwów prowadził straszliwą grę o śmierć lub życie, tak, że znalazłszy się w bezpiecznem miejscu runął bezsilny, — ten musiałby użyć innego niż ludzki języka.

Marks nie opuścił już uratowanego. Pod czas gdy tamci spuścili się na Fiescherfirn i znaleźli wkrótce trupa trzeciego turysty, — Marks z dwoma innymi zniósł młodego człowieka lo Oberaarhütte. Tam obmyto go i opatrzono staranniej, — potem zostawiono w spokoju, by się wyspał, ile zapragnie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.